Nr. 592. Kraków, Niedziela 23 Grudnia 1917. Rok XXXVI.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwurazową „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny ... Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy poczt. — Miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppego i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 3, Biuro dzienników M. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchsteb ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5 W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 46 h, za każdy następny raz 31 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 1·50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pokój ludziom dobrej woli.

Krakow, 23 grudnia.

Z pierwszemi promieniami gwiazdy, która zabłyśnie w wigilijny wieczór, w milionach serc zbudzi się radosne uczucie nadziei. Oto czwarte już z rzędu święta Bożego Narodzenia obchodzi świat chrześcijański wśród najstraszniejszego, jaki historya zapisała, kataklizmu. Wulkaniczne wstrząśnienia obalają państwa i rozbijają narody, rodzi się nowy porządek, który ma przynieść wyzwolenie uciśnionym, zapewnić prawo do życia i wolności tym, co jej dotąd byli pozbawieni, oprzeć świat na nowoczesnych podstawach rozwoju. Ale w tym czwartym roku wielkiej wojny idzie do nas Święto Narodzin Zbawiciela pod hasłem pokoju.

Staropolskiej kolendy wieszcze słowa o gwieździe, błyszczącej na wschodzie, która ma się stać gwiazdą naszego zbawienia, dziwnej nabierają w tym roku dla nas, Polaków, mocy. W szeregu tych ludów, co wolności swej oczekują, jesteśmy pierwszymi. Z biciem serca gorącem, z zapartym oddechem, wpatrujemy się w tę gwiazdę pokoju, wschodzącą nad światem i zwiastującą ludom pokój na ziemi, a Polsce świt nowego życia.

Pierwsza to przeszło od wieku wigilia Polski wyzwolonej, odradzającej się i gotującej do wstąpienia w nowy okres życia samodzielnego istnienia. Przeszliśmy i przecierpieliśmy więcej, niż wszystkie narody, w tej wojnie udział biorące. Za winy ojców odbyliśmy najstraszliwszą pokutę. Krwią naszą i obcą spłynęła Polska, przeszły przez nią morza pożarów, niedola tułacza i nędza milionów synów naszej ziemi.

I oto nadchodzi kres niedoli. Różowi się zdala i przez mgły przedziera świt, spodziewany i przepowiadany, — na który kilka pokoleń polskich czekało.

Widmo caratu, które jak zjawa straszliwa, unosiło się dotąd nad Polską, znikło w tym roku bezpowrotnie, a równocześnie pęka jedno po drugiem ogniwo kajdan, w które nas przemoc okuła.

Miejmy nadzieję, że tegoroczna wigilia ostatnią już jest w długim szeregu tych, które przeżywała Polska ujarzmiona. Mamy już zarysy widome państwowości polskiej, mamy jej prawno-państwowe uosobienie w Radzie Regencyjnej i własnym rządzie w Warszawie, mamy kadry armii narodowej i zadatki samodzielności. Polska gotuje się do przywdziania szat odświętnych, aby godnie wystąpić w uroczysty dzień wyzwolenia.

„Bóg się rodzi — moc truchleje“! Struchlała i skruszyła się ta moc, co nas trzymała w niewoli i jeno echa jeszcze smutnych przeżyć boleśnie od czasu do czasu targają sercem polskiem. Dobiegają one nas dzisiaj z Ukrainy, gdzie liczne rzesze kresowych rodaków naszych padają ofiarą fanatyzmu i rozbudzonych



złych instynktów ciemnego tłumu. Wśród zapowiedzi lepszego jutra, jest to straszny cios, niespodzianie i zdradziecko godzący w serce kresowej Polski, zroszonej krwią całych pokoleń jej synów.

Tę katastrofę niesie tasama wojna, która równocześnie zwiastuje samodzielność naszej Ojczyzny. Miejmy na tyle hartu na zniesienie tego kataklizmu, zrywającego się z szalonym pędem stepowej burzy, ile potrzeba nam wytrwania i pracy, aby wznieść gmach własnej państwowości. Wraz z szalejącą burzą wojny, ułożą się, da Bóg, wzburzone flukta nawałnicy ukraińskiej, i znowu wszyscy razem we własnym zamieszkamy domu.

Tyle przetrwaliśmy w tej wojnie, więc i to zrządzenie losu złamać nas nie może i nie powinno.

Zdobyliśmy się na wiele poświęceń i siły woli. Legiony polskie wskrzesiły rycerskie cnoty żołnierza polskiego, przypomniały światu oręż polski. Niedoceniane przez współczesnych, tem większą gloryą zajaśnieją na kartach dziejów Polski, walczącej o swoją wolność i niepodległość.

Nie brakło w tych czasach powszechnej pożogi i zamętu, objawów rozstroju w społeczeństwie naszem, przez wiek przeszło pozbawionem samodzielności państwowej. Niechże świt nowej ery, spływający na zbiedzoną ziemię polską, będzie zapowiedzią stroju w tym rozstroju, który nieraz złowróżbnie się odzywał. Niechaj wielkie święto Narodzin Chrystusowych, niosąc nam odrodzenie własnego państwa, będzie zwiastunem zjednoczenia najlepszych sił w narodzie, na jego chwałę i ugruntowanie przyszłości Ojczyzny.

Z tem życzeniem idziemy do walczących braci naszych na wszystkich frontach bojowych, do kryjących się w zimnych ziemiankach wygnańców z własnych sadyb, do rozprószonych w obozach jeńców polskich, — i do tych wszystkich polskich przywódców i sterników nawy ojczystej, w których ręku losy Polski spoczęły.

„Pokój ludziom dobrej woli“... Pokój zbolałym sercom polskim, pokój światu w pożodze wojennej!

STANISŁAW STWORA.

BÓG SIĘ RODZI...

I ci, co cierpią, i ci, co się smucą
I ten, którego noc zaszła na polu,
Żałość powszednią niech ze serca zrzucą
I łez nie liczą wypłakanych w bólu,
— Ale ku gwiazdom niechaj oczy zwrócą
Dziś — ci, co cierpią, i ci, co się smucą.

Albowiem ich jest dzień ten i godzina
I dla nich radość jest i szczęście chwili.
W której wszelaka rozgrzesza się wina,
Jako że cisi i cierpiący byli...
I dla nich wieść się słoneczna rozchodzi
Że — BÓG SIĘ RODZI!!

1917 r.

IGN. CHRZANOWSKI.

Niemcewicz w Anglii.

W dzienniku swym pod dniem 12 lipca 1831 roku zapisał Niemcewicz te słowa: „Ach! Długoż trwać jeszcze będzie dramatyczne życie moje? W ciągu siedmdziesięciocztero-letniego życia mego nie dosyćże już twardych przebyłem kolei? nie widziałyż mnie już obrady publiczne, krwawe wojny, ciężkie więzienie, burzliwe morza wygnania? jeszcze potrzeba na nowe narażać się niebezpieczeństwa?“

Niepodobna tych słów czytać bez głębokiego wzruszenia. Starzec, osiwiały w twardej służbie publicznej, podupadły na siłach, skołatany życiem, zbolały cierpieniem, miał jechać w daleką drogę, za morze, z gryzącym niepokojem w sercu, jak się skończy krwawy bój za ojczyznę i wolność, bez nadziei, czy powróci, czy ujrzy jeszcze w życiu ukochaną nad wszystko ziemię rodzinną, czy na niej siwą głowę położy. Ale nie wahał się ani jednej chwili: Rząd Narodowy kazał mu jechać do Londynu, aby wyjednać interwencyę rządu angielskiego, — „potrzeba — to dosyć — wyjeżdżam!“ I wyjechał tego samego dnia jeszcze — dnia 12 lipca 1831 roku.

Przybył do Londynu dnia 20 sierpnia tegoż roku; opuścił Londyn, udając się do Francyi, dnia 13 listopada 1833 roku. Błagał, przekładał, przekonywał, oburzał się, płakał, groził, jeździł do Szkocyi i Irlandyi — nie sprawił nic. Doczekał się w Londynie straszliwych wieści i o dniu 15 sierpnia w Warszawie i o kapitulacyi Warszawy i o złożeniu broni pod Brodnicą i o początkach straszliwego odwetu i o bulli Grzegorza XVI... Na to wszystko rady nie znalazł: interwencyi nie wyjednał, zyskał tylko... współczucie!... Ale zasługa pozostaje zasługą! Pobyt Niemcewicza w Anglii w latach 1831—1833 to jedna z najwspanialszych kart wspaniałej księgi jego żywota, a zarazem — jeden z najostrzejszych kolców w jego koronie cierniowej. Bo czego nie doświadczył ten człowiek, czego nie wycierpiał, ile łez nie wylał, ile nocy bezsennych nie spędził! Ale nie skarżył się przed ludźmi i śmiało można zastosować do niego słowa Mickiewicza:

> Gdy mię spokojnym zowią dzieci świata,
> Burzliwą duszę kryję przed ich okiem,
> I obojętna duma, jak mgły szata,
> Wnętrzne pioruny pozłaca obłokiem;
> I tylko w nocy, cicho, na Twe łono
> Wylewam burzę, we łzy roztopioną.

Modlił się zaś do Boga w tych, własnych, słowach:

„Boże Wszechmocny, który duchem Twoim zażywiasz światów miliony, któryś i mnie żyć kazał na tym padole płaczu, dla celów mnie niewiadomych, spraw, bym postępował po nim drogami, Tobie wdzięcznemi, daj mi czynić dobrze, strzeż mnie od złego, hamuj chęci i popędliwości moje, daj mi poznać przedwieczną Twą prawdę, niezmąconą żadnymi błędami ludzkimi! Pobłogosław, o Boże, nieszczęsnej ojczyźnie mojej, krewnym, przyjaciołom, ziomkom, całemu plemieniowi ludzkiemu, a kiedy przyjdzie ostatnia godzina moja, kiedy ta dusza rozłączy się z ciałem, spraw, by stanęła w obliczu Twojem, w przybytku błogosławionych, by poznać mogła niepojęte dzisiaj tajemnice świata; nie zatracaj mnie na wieki, ale daj mi stanąć w obliczu Twojem, w przybytku błogosławionych. Przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego. Amen“.

Lecz po upadku powstania ta modlitwa już mu nie wystarczała: burza w jego sercu była gwałtowniejsza, więc wylewał ją, roztopioną we łzy obfitsze i serdeczniejsze:

„Boże Wszechmogący, który w ręku Twojem trzymasz losy narodów, spuść litościwe oczy Twoje na naród polski, tak długo nieszczęśliwy, tak długo ciemiężony! Dotknąłeś go, Panie, okropną klęską, zniszczeniem: ach! odwróć od niego gniew Twój, niech Cię cierpienia tylu tysięcy wygnańców po dzikich stepach zmiękczą, niech łzy i narzekania wdów i matek, kwilenia wydartych z rąk ich dzieci i niemowląt dojdą do tronu Twego! Zlituj się, o Boże, nad Polską, nie daj jej upadać, wyciągnij potężną prawicę Twoję, podnieś ją, ulecz jej rany, powróć jej niepodległość, swobodę, daj jej własnego króla, jedność, zgodę, wylej na nią błogosławieństwa Twoje! Wysłuchaj, o Boże, próśb naszych nie opuszczaj nas na wieki!“

A oprócz Boga, zwierzał się Niemcewicz z cierpień swemu dziennikowi, który prowadził przez czas swego pobytu w Anglii — z przyzwyczajenia i dla pociechy. Oto kilka wyznań. Dnia 3 września r. 1831, aby choć na chwilę pozbyć się zmory, która go wciąż dusiła, poszedł do cyrku, „gdzie dawano sztukę polską, *Mazepę*, wyjętą z poematu lorda Byrona“; ale zmora nie odleciała: „Myśl, co się dzieje w nieszczęśliwej ojczyźnie mojej, truła wszystko“. Dnia 17 września: „Okropne wrażenie! Gazeta *Times* donosi... że Warszawa po dwudniowej krwawej bitwie kapitulowała!... Tyle poświęceń tyle krwi wylanej!“ Dnia 6 października: „Dla rozerwania zasępionych myśli byłem w zoologicznym ogrodzie;... mnie z całego zbioru zajął najwięcej orzeł biały, poważnie na drągu swoim siedzący“. Dziennik z roku 1832 zaczyna się

MARYAN-DUBIECKI.

Wigilia w domu niewoli.

Dzięki niekorzystnym warunkom geograficznym ziemie polskie narażone były niemal ze wszystkich stron na najazdy nieprzyjacielskie. Najazdy Moskwy i Tatarskie do najzgubniejszych zwykle zaliczano.... „Czarny Szlak“, którym dążyły do nas klęski wielorakie, który był drogą najazdów Tatarzyna i różnych łotrzyków stepowych, który wprowadzał do nas morową zarazę, a wyprowadzał z szeroko rozwartych pól ziemi naszej tysiące i dziesiątki tysięcy brańców na wieczne zatracenie, oddawna stał się przedmiotem opisów, treścią opowiadań.... Bywał tematem artystów, poetów, materyałem dla powieściopisarzy, dla studyów dziejowych badaczy.... O „czarnej“ tej drodze napisano całe zwoje papieru: o ciężkich stratach jassyru Tatarskiego, niewoli Tureckiej wyrzekań niezliczoną ilość spotykamy u dawnych i nowszych pisarzy; o innym zaś szlaku — o szlaku, prowadzącym do niewoli Moskiewskiej, wyprowadzającym i w czasach odległych, i w nowych, również tysiące brańców — milczenie zupełne, najzupełniejsze...

Oprócz „Szlaku Czarnego“, przeszłość nasza posiadała, a teraźniejszość jeszcze posiada, drogę niemniej ciernistą, na której widziano tysiące liczne, bardzo liczne, ginące bezpowrotnie.

Droga ta prowadziła nie na zatracenie południowe, ale na wschodnie.... Nie na Wschód przestrzenią bliższy, Wschód muzułmański, lecz na Wschód daleki, najdalszy, moskiewski, niezabijający skwarem, lecz chłodem północy groźnej wiejący. Ile Wschód ten dalszy porwał, uniósł, zatracił, ile i dziś jeszcze zatraca — nikt nie obliczył i nigdy obliczyć nie zdoła.

Szli na owo moskiewskie zatracenie mężowie i niewiasty, szli zarówno ludzie dojrzali, jak i młodzież dopiero wchodząca na niwę życia, szły pacholęta i dzieci. — Ciągniono również w pęta niewoli szlachcica ubożuchnego, jak i senatorów Rzeczypltej, kapłanów i biskupów. Żaden wiek, stan, nie był poza sferą tych klęsk. Smok niewoli porywał wszystkich.

Los pacholąt-wygnańców najsmutniejszy, najcięższy.

Pospolicie przeznaczeniem ich była zagłada zupełna: jeśli nie zgon, to moralny upadek. Z zastępów pacholąt-wygnańców nie wracał nikt; a jeśli kto wrócił, innym wrócił. Duch dawny z ich piersi uleciał.... Ciałem niekiedy długo żyli; inni to wszakże już ludzie, niczem do dawnych niepodobni.

Losy wyprowadzonych w głąb Moskwy pacholąt wytwarzały obrazy nieskończenie smutne.... Ścieżki ich istnienia prowadziły zwykle do mogiły, lub do moralnego upadku — trzeciego wyjścia nić życia nie znajdowała....

Wcześniej, niż można mniemać, rozpoczyna się wędrówka owych dzieci skazanych na zagładę. Porywano je już w XVII-tym stuleciu, wraz z matkami i bez matek: za dni wojen Aleksego Michałowicza porywano i uprowadzano wgłąb ziem obszernego carstwa Moskiewskiego, by sprzedać je tam kupcom perskim, czy też innym kramarzom odleglejszego Wschodu.... Wsiąkały nieustannie całe zastępy pacholąt w obcą glebę.

Później, w latach walk Barskich rycerzy, głośny wódz moskiewski, Drewicz, porywał i uprowadzał dzieci. Jednem z takich pacholąt, przez niego uprowadzonych był jakiś dwunastoletni Grabowski. Pamiętał on jedynie, że pochodził z Wielkopolski, większych szczegółów o swem pochodzeniu nie zachował i, z biegiem lat, gdy zrobiono go oficerem, zupełnie się zrusyfikował.... Po latach wielu, przybył na Wołyń, do Złotyjowa, pod Równem, z pułkiem swym, w którym służył, przybył, jako człowiek najzupełniej obcy dla ziemi swej i kolebki dawnej, lecz ożenił się na Wołyniu z Polką i to go wstrzymało od powrotu do Rosyi.... Synem jego był chlubnie znany w literaturze naszej — Michał Grabowski. Coś on wszakże odziedziczył z przekształconej duszy ojcowskiej.

Rok walki Kościuszkowskiej, 1794, nie jeden zastęp dzieci wyprowadził od nas. Drobiazg mazowiecki popędzono wówczas tłumnie w głąb moskiewskiego państwa. Ile z tej ciżby ocalało — Bóg chyba policzył. Modre oczy tego drobiazgu zamykały się szybko nazawsze. Snać raziła je potęga bezbrzeżnej niedoli, wśród której nagle stanęły.... Główki malutkie chyliły się do snu wiecznego tak nagle, jak owe kwiaty łąk naszych, ścięte kosą wraz z zielskiem i chwastem.... Kości ich pozostały w ziemiach dalekich, mało zaludnionych, a ich duszyczki może nieraz przebiegały duże przestrzenie, dążąc na pola rodzinnego Mazowsza i krążyły nad duchem matek stroskanych.

Wogóle świat dziecięcy ulegał w pamiętnym roku walki Kościuszkowskiej strasznym spustoszeniom. Gdy jedni targnęli się na dzieci, na ich swobodę i życie, inni nie wahali się wytwarzać dla siebie łupów nawet z ich zabawek.... Julian Niemcewicz, więziony, jako jeniec z pól Maciejowickich, spotykał tabory łupów, wśród których oddzielny wóz był przeznaczony na zabawki dziecięce: wystawały z pośród rupieci koniki, trąbki, lalki.... Niczem nie gardzono.

Uprowadzone wówczas dzieci, o ile nie wyginęły, wsiąkły najzupełniej w obce społeczeństwo, zatraciły język ojczysty, wyzuły się z wiary — i żadnej już odtąd nie miały — coś jednak w głębinach ich dusz pozostawało, co w niektórych chwilach życia wybuchało z niezwykłą mocą, jako wspomnienie lat dziecinnych, jako odblask uczuć przywiązania do swojskości, o których istnieniu same zapewne nie wiedziały....

To uprowadzanie dzieci polskich przez Moskali z ziemi ojczystej do domu niewoli w epoce porozbiorowej kilkakrotnie powtarzało się, i to w znacznych rozmiarach. Ku końcowi panowania Aleksandra I-go, gdy cienka szata liberalizmu nieco usunęła się z ramion tego cara, Nowosilcow i jego satelici nie poprzestawali na ściganiu młodzieży akademickiej, wileńskiej, sięgnięto do szkół średnich, do dziatwy, chciano laurów w walce z pacholętami. Tryumf był łatwy.... Procesy, wytoczone młodzieży starszej miały wyniki mniej groźne, dzieciom zgotowano sroższe losy.... Najokrutniejszą była epoka po powstaniu listopadowem, gdy na rozkaz Mikołaja I-go kilka tysięcy dziatwy z Królestwa Kongresowego, pod pozorem, że są sierotami, wydarto matkom i ziemi ojczystej — popędzono w głąb Rosyi. Gościniec od Brześcia Litewskiego do granic Rosyi właściwej zapełnił się masami ginącej dziatwy.... Co nie zginęło wśród trudów wygnania, to wsiąknęło w społeczeństwo moskiewskie; zachowując niekiedy w głębinach swej istoty przekształconej jakiś słaby promyk przywiązania do swojskości, z której ich okrutnie wydarto...

Kto miał możność przebiegania wielkich obszarów Europy wschodniej lub Azyi północnej, tych olbrzymich przestworzy niewoli i zatracenia, niejednokrotnie mógł spotkać, jeśli umiał patrzeć, typy tego rodzaju.... Były to dusze prostacze, istoty o szczupłym horyzoncie myśli, mało świadome swego pochodzenia, a jednak słowo polskie, pieśń polska, budziły w głębinach ich duszy dawno pogrzebane, rzekomo najzupełniej zatracone wspomnienia, uczucia.

Dajemy tu mały odblask tego budzącego się świata wspomnień i drzemiących przez życie całe uczuć u jednej z takich nieszczęsnych istot

łak: „Dajże, Boże, żeby szczęśliwszy, niż ostatni, ale bez cudu przewidywać tego nie można“...

Podobnych wyznań moźnaby jeszcze cały szereg przytoczyć, ale i tych wystarcza dla charakterystyki tego nastroju duchowego, w jakim tworzył sędziwy poeta podczas pobytu swego w Anglii.

* * *

Najpiękniejszym utworem Niemcewicza z czasów pobytu jego w Anglii jest *Pożegnanie lutni mojej* — elegia, skończona dnia 22 września r. 1832 (w Leycock Abbey), zawierająca w sobie historyę życia i twórczości poety. Elegię tę podajemy w całości, z uwzględnieniem własnoręcznych przypisów Niemcewicza*).

Żegnam cię, lutni! Tyś w każdej przygodzie,
Wśród gmachów, pod skromną strzechą,
W poranku dni mych, w późnym ich zachodzie
Była mi jedną pociechą.

W miłości z tobą nuciłem ochoczy,
Kiedy się śmiały nadzieje,
Usta z koralu i błękitne oczy,
Miłość, wdzięki i turnieje. (*a*)

Jeszcze nas wten czas nie tknął los zażarty,
Była jeszcze Polska cała.
Od Dźwiny, Dniepru aż za brzegi Warty,
Jaśniejąca dawną chwałą.

Niedługo trwały twoje omamienia,
Przywiodły losy zazdrosne
Okropne klęski — i radosne pienia
Zmieniły w jęki żałosne (*b*)

Jak gdy trzech sępów na orła napada,
Co znużon w gnieździe spoczywa,
Tak trzech sąsiadów uknowana zdrada
Na szmaty Polskę rozrywa.

Świat się oburzył na zbrodnie zuchwałe,
Łzy wylała Litość zbladła,
Ale na serca królów skamieniałe
Żadna z łez tych nie upadła.

Lecz i przy zgonie, natężając siłę,
Niósł Polak zemstę szeroko
I usypaną ojczyźnie mogiłę
Oblał swych wrogów posoką. (*c*)

Z tysiącem innych krwią byłem oblany;
Powiodła mię zgraja dzika
Nad Newę — tam, gdzie w smutne twierdzy ściany
Car swe ofiary zamyka.

Siepacze, co ich nic dotąd nie tknęło,
Gdy mię w swe pęta kuć mieli,
Słysząc twe pienia, przerwali swe dzieło
I sami płakać zaczęli.

Ach! srogiem było to ciemne więzienie
Wśród dni ciężko się wlekących;
Nie doszły mię tam słoneczne promienie,
Ani głos ludzi żyjących. (*d*)

Lutni! twe dźwięki i niewolę koją:
(Tyran myśli nie krępował)
Tyś była jedną towarzyszką moją,
W tobiem pociechę znajdował. (*e*)

Grot, co zbrodniczej dni przerwał carowej,
Posoką męża zbroczonej,
Nie wrócił, ciężkie krusząc me okowy,
Ojczyzny raz już straconej.

Szukałem wtenczas dalekiej krainy,
Smutną okryty żałobą,
Rzucając lube ojczyste dziedziny,
Ciebie tylko wziąłem z sobą (*f*)

Przyszedł Mąż w czasach naszego poddaństwa
Z niebios pewnie przeznaczenia,
Co, karcąc króle, nowe tworząc państwa,
Wrócił nam iskrę istnienia.

Na wieść tę rzucam schronienie me nagle
I życie wolne od trwogi:
Niosą mię znowu natężone żagle,
Znów domowe witam bogi.

O, lutni moja! Na widok ojczyzny
Tyś w dłoni mojej zadrżała,
Mimo sił wątłych i późnej siwizny
Znów głośneś dźwięki wydała. (*g*)

Nuciłaś dawne ojców naszych czyny,
Świetne zwycięstwa, zdobycze,
W tysiącznych walkach uszczknione wawrzyny
I książęta hołdownicze.

Nuciłaś w bojach poległe ofiary,
Dzielne króle i hetmany
I tych, co w więzach prowadzili cary
I co gromili pogany.

Zabłysło tylko znikome istnienie,
Zawiść czuwała zawzięta;
Znikło zwodnicze cara przyrzeczenie,
Wróciły niewoli pęta.

Przyszedł dzień zemsty (*h*): lud do broni bieży,
Pełen szlachetnej rozpaczy;
Stalistym lasem znów się Polska jeży,
Bóg krwawy dzień każdy znaczy.

Lutni ma! inne niech nucą dziewice,
Uporczywe, krwawe boje,
Ogniami, dymem okrytą stolicę,
Huk dział, kruszące się zbroje!

Ach, precz od ciebie haniebne ukazy,
Zabory, srogie więzienia —
Dla barbarzyńców źródło wiecznej zmazy,
Dla Polaków — uwielbienia!

Mogłażbyś nucić w ręku mych mdlejących
Krocie rycerzy wygnane,
Po śnieżnych stepach pęta swe wlokących,
Trupem ich drogi zasłane?

Mogłażby nucić, jak tłuszcza zawzięta,
Jak ów barbarzyniec ślepy,
Porywał z łona matek niemowlęta
I w zmarzłe powiódł je stepy?

Łabędzim puchem już się skroń ma śnieży:
Lutni! poprzestań już nucić!
Łańcuch milczenia na twych strunach leży,
Ach! czas już, czas cię porzucić?

Zawieszę ciebie na wierzbie płaczącej,
Gdzie cichej wody strumienie:
Tam, gdy cię ruszy wietrzyk przechodzący,
Żałosne wydasz jęczenie.

* * *

A oto jeszcze jeden utwór Niemcewicza z czasów nieco dawniejszych, ale także z powstaniem listopadowem jak najściślej związany, mianowicie nigdzie dotychczas niedrukowana bajka, a raczej „powieść“, p. t. *Trzech rozbójników*, napisana w Krakowie 11 kwietnia 1831 r.

Trzech rozbójników podstępnych, zuchwałych,
Jakich niema we Włoszech całych,
Ułożyło między sobą,
Żeby upatrzoną dobą
Napaść na człeka wielce majętnego,
Lecz wielce nieostrożnego.
Ten więc, gdy siedzi spokojnie
I z wesołą nader miną
Pokręca wąsa, pije stare wino —
Złodzieje wpadają zbrojnie
I zaczynają obdzierać:
Ten się o szkatułę pyta,
Ów już za worek chwyta,
Dalej za czapkę, za szaty,
Nakoniec za pas bogaty.
Trudno się było opierać:
Możeż jeden, choć waleczny,
Być naprzeciw trzem bezpieczny?
Ogołocony biedny człek do szczętu
Ze wszelkiego sprzętu,
Płakał, nieborak, na zbójców bezbożność
I na własną nieostrożność.
Przeciwnie zbójcy: każdy z nich oddzielnie
Popisywał się bezczelnie
Z swoją zdobyczą. Ale te ubiory,
Nie przykrojono do nich, wisiały, jak wory,
Bo jakże temu, co w pludrkach chodzi,
Kontusz i żupan dogodzi?
Kto więc ich ujrzał, zblizka lub zdaleka
Mówił: „Te suknie nie dla tego człeka!
„Musiał zapewne, wyszedłszy gdzie z domu
„Ukraść je komu“
Sami nawet złodzieje za spełnione grzechy
Nie wiele mieli pociechy:
Zawsze coś ich korciło, myśleli o wstydzie,
Gdy kradzież oddać im przyjdzie.
Trwała jednak bezkarnie zgroza od pół wieka;
Bo się nie ujmą i najbliższe swaty
Za innych straty.
Alić wnuk dzielny skradzionego człeka,
Młodzieniec, wielkie dający nadzieje,
Śmiały, gotowy na twarde koleje,
Rzeknie do tego, co ukradł najwięcej:
„Dziadowi memu tysiące tysięcy
„Wziąłeś bezkarnie; nie przestając na tem
„I mnie samego chciałeś kropić batem.
„Dosyć już tego, nic mnie nie zastrasza!
„Oddaj, coś zabrał, lub wraz do pałasza!“
A olbrzym na to: „Jam twego nie schował.
„To, coś utracił, papa mój zworował, [1])
„A co wziął papa, to na wieki moje!
„Przeproś mię zaraz za zuchwalstwo twoje,
„Inaczej koniec z całym twoim bytem,
„I wraz cię końskiem stratuję kopytem“.
„Spróbuj! — odpowie młodzieniec waleczny —
„Jestem w święto ci sprawy mej bezpieczny!“....
Wszczął się bój straszny. Nasz olbrzym się zżyma.
O cudo! młodzian pokonał olbrzyma,
Obciął mu uszy i ręce, i nogi.
Zuchwały wczoraj, a dziś pełen trwogi,
Gdy bluźni, z złości się wścieka,
Straciwszy wszystko, co ma tchu, ucieka.
Patrząc na to, co się dzieje,
Inni koledzy - złodzieje
Rzekli: „Unikając zguby,
„Nie wchodźmy z tym chwatem w czuby,
„Ale, kiedyśmy rabowali wspólnie,
„Bezpieczniej kradzież oddać dobrowolnie“

a) *Duma o Żółkiewskim*, *b*) Elegia *Wiosna*; *c*) Maciejowice, *d*) Kreposć, *e*) Tłomaczenie *Atalii*; Goldsmitha, *Rasslassa*; *f*) Żegluga do Ameryki; *g*) *Śpiewy historyczne*, *Zygmunt III*; *h*) 29 listopada 1830 r.

[1]) Zworować znaczy po rosyjsku ukraść.

*) Za ogłoszenie tej elegii i za rozbiór *Trenów wygnańca* (w „Myśli Polskiej“, 1907) autora niniejszego szkicu skazała Izba sądowa warszawska na rok twierdzy (pomimo, że wyrazy: „car“, „siepacze“, „tyran“, „carowa“, „ukazy“, były wykropkowane). Senat w Petersburgu unieważnił ten wyrok, motywując kasacyę, pomiędzy innemi, tem, że takie *epitheta ornantia*, jak „drabów tłuszcza dzika“, „zgraja dzika“, „barbarzyńca ślepy“, nie są już dzisiaj aktualne. Autor nie mógł założyć protestu przeciwko takiemu uzasadnieniu kasacyi, ponieważ „Senat Rządzący“ jest w Rosyi najwyższą instancyą sądową.

Przyjście Chrystusa.

Lud, czekający na swego Mesyasza,
Nie zwrócił oczu na dziecinę małą
I do biednego nie zajrzał poddasza;
Mniemał, że Zbawcę, którego czekało
Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza
Odrazu ziemską okrytego chwałą,
Jak na wojsk czele — niewiernych rozprasza
Mniemał, że wszystko będzie przed Nim drżało,
Że nawet głowy ugną się książęce,
Zdając Mu władzę nad światem... więc jeśli
Usłyszał, że się narodził w stajence,
I że mędrcowie dary Mu przynieśli,
Pytał ze śmiechem: — Jakto? ten syn cieśli?
Ma rządy świata — ująć w swoje ręce?

Adam Asnyk.

Hej, kolęda, kolęda!

Jakiś żywiołowe tętno uderza nas, gdy wsłuchamy się w melodyę kolędy, w prosty rytm, i tok jej naiwnych słów. Dziwnych słów, które, choć proste, zdają się mówić, że trwać będą tak długo, jak długo trwania polszczyzny.

Bo istnieją też od jej zarania i liczą się do najdawniejszych zabytków poetyckich.

Najpierwsze — zda się — rymy, jakie się po „Bogarodzicy“ w języku polskim złożyły, były pieśnią o Bożem Narodzeniu z czeskiego lub łaciny tłumaczoną — były kolędą, więc z pochodzenia nie jest kolęda nasza i nie jest rodzinna, zaczerpnęliśmy z hymnologii łacińskiej i czeskiej, lecz z czasem przetworzyła się w istnienie odrębne, wszystkim innym narodom nieznane.

Rozwijał się język Polski piastowskiej, rozwijały się z nim i kolędy. — Z XV stulecia znamy sześć kolęd (z tych najstarsza z r. 1424), biedne jeszcze i naiwne, przez późniejsze lepsze wyparte — w żywem słowie do nas nie doszły.

A potem, kiedy twórczość rodzimą zgłuszyły prądy literackie, gdy humanizm zawładnął kulturą polską, kolęda schroniła się do folkloru.

Z zabytków języka staropolskiego weszła w lud, aby się tam rozwinąć i rozpowszechnić. Głębokie etniczne rysy polskiej duszy przyjęła w ciągu wieków wraz z rytmem pieśni ludowej. Stajenka betleemska stoi odtąd na Wisłą, brzoza polska szumi nad jej dachem, a pasterze, co pierwsi dzieciątku hołd oddali, — to polskie parobczaki.

I odtąd przez cały ciąg literatury polskiej ma kolęda dwa oblicza, dwa źródła, z których bije i promieniuje. Rozwija się równolegle w folklorze i literaturze, w pieśni ludowej i w utworze artystycznym. Z pieśni ludowej przechodzi do literatury, a literatury idzie w lud.

Szlifuje kolędę w gładkich rymach poeta humanistyczny, cacko wymyślne chce z niej zrobić wyznawca baroka w wieku XVII, gdy równocześnie szlachcic rubacha rad w niej wyraża swe saskie, niefrasobliwe na świat spojrzenie. Potem po długich latach napisze znowu tęskną kolędę smętny romantyk.

Któżby kolęd nie pisał? Kochanowski, Miaskowski, Grochowski, Karpiński, Słowacki, Lenartowicz i tylu, tylu innych.

Niema rodzaju literackiego, któryby tak przez wszystkie epoki przejść umiał, do wszystkich form poetyckich się przystosować i z dziejami duszy narodowej tak nierozłącznie się spleść. Rozmaitych epok style znajdziesz w kolędzie i rozmaitych chwil wspomnienia. W słowa kolęd, które w wieku XVII powstały, zabłąkał się twardy szczęk husarskiej zbroi, w zaraniu XIX stulecia przylgnie do niej tęsknota napoleońskiego legionisty, lub pisać ją będzie na tornistrze żołnierz listopadowego powstania, wreszcie ból i jęk duszy narodowej zadrży w kolędzie roku 1862.

Z pomiędzy wielu, kilkadziesiąt zyskało wiecznotrwałą pamięć. Ożywają zawsze na czas świąteczny i niecą nastrój uroczysty wszędzie, gdziekolwiek się słowo polskie rozlega. Są to, w skarbcu bogatym kryształy i perły najczystsze, wybrane z plonu wieków.

Patrzymy z czcią i rozrzewnieniem.

Oto kolęda „Anioł pasterzom mówił“ zapisana jest w rękopisie z r. 1550, kolęda „W żłobie leży“ wyszła podobno z pióra Skargi złotoustego, a w XVII stuleciu jest takich kilkanaście, co do dziś niezmienione rwały: „Przybieżeli do Betlejem pasterze“, „Stała się nam nowina“, „Na onej górze“ i t. d. Dziś zebrane są razem w jednej kantyczce, śpiewane jedna po drugiej przy wigilijnym stole.

Po kolędzie z XV stulecia następuje „Bóg się rodzi, moc truchleje“ z końca XVIII, i zaraz potem „Mędrcy świata monarchowie“ z ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia. Niema w tym skarbcu kolęd żadnych różnic, choć setki lat dzielą je czasem od siebie. Zespalą je i łączy ze sobą dostojny nastrój wieczoru wigilijnego. Przedziwna i wyjątkowa jest niespożytość kolęd.

Nie samą pieśnią religijną, lecz niezłomną strażniczką tradycyi stała się od dawna polska kolęda. Jest nam „pacierzem, co płacze, piorunem, co błyska“

St. Wasylewski

ADAM GRZYMAŁA SIEDLECKI.

Z podróży do Inflant polskich.

Kartka ze wspomnień r. 1905*)

...Gdy czytam wiadomości o zbrojnych wydarzeniach na Inflantach, o mordach i pożarach, odbieram wrażenie, jak gdyby nad wspomnieniami memi z tego kraju odbywano amputacyę. Trudno mi sobie wyobrazić melancholijny krajobraz Inflant bez tych stylowych pałacyków, niekiedy opatrzonych jak mała warownia, niekiedy z saska barokowych, albo jeszcze i na włoską modłę budowanych, gmachów naddziadowskich, dziś już w perzynę obróconych, może czerniejących śladem okopconych fundamentów i rumowisk. Trudno mi się pogodzić z samą myślą o rozruchach tam właśnie: kilkumiesięczna włóczęga i pobyt po powiatach tamtejszych wdrożył w moją pamięć pojęcie o Inflantach, jako o najspokojniejszym kącie świata. O najsenniejszym. Wszystko się tam składa na to pojęcie — od pejzażu, przez człowieka do stosunków społecznych.

Dwadzieścia godzin wiezie was pociąg kolei żelaznej z Warszawy do Dynaburga, dawnej stolicy Inflant Polskich. Minęliście po drodze piaszczyste Podlasie, przebiliście się przez wszystkie knieje Litwy, stajecie w krajobrazie najzupełniej swoistym. Proszę sobie wyobrazić falę gruntu krakowskiego lub proszowskiego, ale nie tak śmiałą w rozlewie, we wzgórzach nie tyle pękatą, wytrzymalszą w rozłogach, usypcie czarnoziem proszowski rędziną na górach, a torfem w padołach, poprzecinajcie każde stajanie senną siatką strumyków, prawie nieruchomych, złażących się w porosłe wrzosem i włóknianką bagno, rzućcie na każdą wydmę, na każden szczyt pagórka kępę brzóz i osiu, przytulcie do niej pięć, dziesięć nędznych chałup kurnych, niech wreszcie na horyzoncie, gdzie okiem rzucić, załśni srebrzysta tafla olbrzymiego jeziora: — to będzie tło, na którem wyrastają nieskojarzone, a jeśli skojarzone, to tylko logiką swojej odwieczności, łatynfundya po Tysenhauzach, Borchach, Huysenach, Weyssenhoffach.

Na błotach niewiele się urodzi, nie uorać jeziora, więc też granice wielkich posiadłości na Inflantach krojono nie na setki, lecz na tysiące i dziesiątki tysięcy morgów. Od dworu do dworu jechać można końmi i pół dnia. Gdy się już jednak dojedzie do takiej m u j ż y (po łotewsku: d w ó r), to znać, że tu siadywali panowie na lasach i wodach, ćwierćpowiatowi dziedzice. Ziemia licha, ale obszar przetrzymywał wahania ekonomiczne; mujże nie wychodziły z rąk rodowych, ściany nasiąkały tradycyą, senatorszczyły się; jasne zwierciadła inflanckich jezior odbijały wiek za wiekiem coraz bogatsze fasady pałaców; niegasnące tu już na Inflantach b i a ł e n o c e oświecały coraz wymyślniejsze parki, aleje, marmurowe po aleach rzeźby.

Ale ten przepych rósł tutaj samemi wierzchołkami tylko: bez korzeni. Na osmutniałym krajobrazie błot i rędziny dawać musiał wrażenie fatamorgany, rzuconej słoneczną zachcianką z jakichś innych, cieplejszych krain na tę północ, gdzie już żyto nie chce uczciwie dojrzewać, gdzie się pierw sieje ozimię na rok następny, a dopiero po tem zbiera plon z poprzedniego. Żniwa tu idą po siewach.

Dziwnemi pustkowiami jeździć tu możecie i to całe godziny. Przed sobą widzicie pół mili świata, za sobą, gdy się obejrzeć, pół mili, a nigdzie ani domu, ani człowieka. Są gdzieś wsie i osiedla, ale się poprzyczajały do zboczy pagórkowych co południowszych, że giną dla oka. Wązka wyboista droga skacze po zniszczałych mostkach brzozowych, nurza się w kałużach i błotach, nigdy nie schnących, wrzyna się w kilkuwiorstowe wrzosowiska, to znów wypełza na ugory i pokrajane w skiby pola, twarde jak skała w czas suchy, a takie grząskie po deszczu, że się zapadasz w nich po kolana. Czasem zatrzepoce gdzieś na wiosnę wątłemi główkami zagon lnu lub smuga rzadkiego jęczmienia — i znów pustkowie, znów błota w wądole, gaj brzózek na górce, okapturzony krzyż na rozstajnych drogach.

Czasem znienacka, jakby z pod stóp, bo z pod stóp tego pagórka, na który wjechałem, wyskoczy mi naraz jezioro. Właśnie zapada w jego wody słońce, czerwieńsze tu pod schyłek dnia, niż u nas. Skryło się. Na połowie nieba wytrysnęła szkarłatowa zorza, zpomarańczowieje, zróżowieje potem, aż przejdzie w seledyn jasny i świetlisty, który, przesuwając się [illegible] od zachodu ku wschodowi, przetrwa tak już całą tę noc b i a ł ą.

Wieczory tu jeszcze w czerwcu zimne, a zimne j u ż w sierpniu. Uczuwam chłód niemal dotkliwy. Wracam do domu temi samemi rozłogami, a zielony blask księżyca, pomieszany z jasnem światłem zorzy nocnej, melancholizuje jeszcze bardziej i tę pokaleczoną [illegible] zboża, pagórki i błota. Oblana poświatą cichość pustkowi nietylko już teraz milczy monotonią swojego krajobrazu, ale jakby przemienia się w jeden niezmierzony cmentarz, który pod ziemią skrył na wieki to wszystko, co gdzieindziej żyje i co się nazywa radością przyrody. Kępy trwożliwych osik na wydmach-grobach szepcą ciche „wieczne odpocznienie“, a na rozstaju dróg Bożą mękę przypomina mi ten bardziej, że jadę po mogiłach.

Renesansowa kultura, która przedostała się w te zimne zakątki, sączyła się tu wązniutkim strumykiem od pałacu do pałacu, nie żłobiąc sobie koryta w glebie miejscowej, bardziej w rozwoju zamierzchłej, niż średniowiecze. A każden wiek następny przysparzał w tej glebie autochtonnej co najwyżej dziesięć lat cywilizacyi. Rok, w którym Łotysza zwolniono od pańszczyzny, zastał go jeszcze na rozwoju XVI lub XVII stulecia. Nie wiem, czy nie przesadzam na jego korzyść.

Ubiór ich zwierzęce wszystko były skóry,
A majętność, na sobie, co miał nosić który,
Dom — kuczka, prostym darnem nakryta, a bót z łyka...

Tyle o Łotyszach może powiedzieć nasz Stryjkowski w swojej „Kronice“ w r. 1582, a w połowie XIX stulecia niemal to samo dawało się powtórzyć, z tą różnicą, że miasto „skór zwierzęcych“ liche parcie grzbiet ich okrywały.

„Od dzikiej energii Jaćwinga lub Prusa, od niezłamanego żadnemi klęskami oporu Żmudzinów, od przedsiębiorczości i karności Litwina — odbija dziwnie ospałość i miękkość Łotysza“ —

mówi profesor Brueckner w swej „Starożytnej Litwie“

Miękkość tę zasłyszycie w każdej nucie pierwotnej pieśni łotewskiej. Drażniąca jednobarwność tych melodyj nie mówi nawet o smutku, taka jest bezuczuciowa. Nie innym też jest i sam Łotesz. Jego wyprane oczy patrzą w szary krajobraz ojcowizny zawsze jednakowo obojętnie. Jak gdyby wiedziały, że do końca życia nie spoczną już na niczem radośniejszem od tego twardego życia, które mu los udzielił. Nie jest to smutek już nawet.

Trudno wszystkie po temu przyczyny zwalać na nemezys antropologiczną. Odwieczne warunki, w których się obraca istnienie Łotysza, zrodziły w nim i spotęgowały [illegible] pierwsze wrażenie, które odbiera [illegible] w Inflantach człowiek przybyły skądinąd — jest wrażenie nędzy. Klimat i ziemia sprzysięgły się przeciw człowiekowi. Tutaj w Rzeżyckiem zdarzyło mi się widzieć na własne oczy orkę polną nie w konia, nie w krowę nawet, lecz pop ostu w babę. Przywiązana do dyszla sochy ciągnie ją cały boży dzień, przystając [illegible] chwilę, by otrzeć pot z twarzy. Tyle [illegible] warta gospodarka łotewska. System trójpolówki zabiera co rok jedną trzecią część ubogich morgów pod obowiązkowy ugor, na pozostałych dwóch częściach sieje się w równych połowach ozimię i jarą rozmaitość wynędzniałą na wzgórzach, gnijącą od wody w zagłębieniach [illegible] terenu. Najuboższa gmina Kalabryi nie wysyła rok rocznie tylu swoich za ocean, ile tutejsze powiaty.

Cywilizacyę ludności, żyjącej w takich warunkach, można przepowiedzieć *a priori*. Do dziś dnia w Dynaburskiem nawet, gdzie rozwój stosunków wykazuje dane najkulturalniejsze, spotkać można wsie tak zapadłe, takie niemal dosłownie „zabite deskami“, o jakich mówią tylko wspomnienia historyczne.

Rubież świata. Łotysz przeżyje tu w tej wsi siedemdziesiąt lat — i przez ten czas nie zazna może ani jednej sekundy ciekawości: co może być poza jeziorem? Taki już jest.

*) Autor niniejszego szkicu odbył przejażdżkę po Inflantach w dobie rewolucyi 1905 r. i ogłosił swe wrażenia współcześnie w fejletonach. Ze względu na aktualność tych wrażeń w chwili obecnej, korzystamy z zezwolenia autora na przedruk tego interesującego opisu.

... Podczas zimy, z roku 1863 na 64, gdy grupa wygnańców, uczestników styczniowego powstania, pędzonych z Wołynia na Sybir, w jednem z miast na stepach Kipczaku, podobno w Kozłowie, obchodziła wigilię Bożego Narodzenia w tamecznem więzieniu, przypatrywał się i przysłuchiwał się im zdala niepozorny człowieczek — posługacz izb więziennych. Na jego twarzy zbiedzonej, zmęczonej życiem, przepełnionem nędzą i poniewieraniem wieloletniem, trudno było dopatrzeć się wyższej myśli.

Patrzał na tłum więźniów z ciekawością. Zdawał się być jedynie mocno zainteresowanym, ale obojętnym widzem, mało rozumiejącym, co go otacza. — Tak też było w istocie. Świat jakiś nieznany, nigdy niewidziany, przesuwał się przed jego wzrokiem... Stary znędzniały człowieczek im dłużej wpatrywał się, tembardziej znikała jego bezmyślna obojętność.

Więźniowie nie zwracali uwagi na milczącego świadka uczty wigilijnej, pamiątkowej, przenoszącej ich myślą z tego „domu niewoli“ do odległych zagród ojczystych.... Gdy, po przełamaniu się opłatkiem, zabrzmiała nasza prastara pieśń „W żłobie leży“, posłyszano łoskot i wielkie łkanie, niby płacz niemowlęcia....

Stary posługacz więzienny padł na ziemię, ze wzruszenia omdlały, i uderzył w płacz wielki. Przybiegli doń, chcieli go podnieść; on, na wpół leżąc, a na wpół klęcząc, płakał, jak dziecko i powtarzał tylko dwa wyrazy: „Kolenda“ — „jeszcze Kolenda“... „jeszcze... jeszcze!...

Utulić, uspokoić go długo było niepodobna. Domagał się wciąż „Kolendy“.... Ochocza młodzież wołyńska, zabrana z pola walki, pod Mińkowcami, pędzona na Sybir, chętnie zadość czyniła jego żądaniom: śpiewała „Kolendę“ — on słuchał i płakał....

Próbował mówić po polsku, nie mógł... twierdził, że kiedyś umiał, dziś już zapomniał.... Chciał się modlić i słów pacierza nie pamiętał — modlił się jeno łzami...

Był to Polak, ziomek owych więźniów, w dzieciństwie, kiedyś z Polski porwany i zapędzony do głębin moskiewskiego państwa i tam życie spędził. Skąd go i kiedy wzięto, dokładnie nie wiedział. Świat dawny, świat lat dziecinnych, zagrzebały rumowiska późniejszego ciężkiego życia... Pieśń kolendy, którą słyszał przed dziesiątkami lat, może jeszcze wówczas, kiedy siedział na wpół niemowlęciem na kolanach matki, obudziła świat pogrzebany: zmartwychwstałą przeszłość powitał łzami... wstrząśnienie silnem tak było, iż omdlał chwilowo.

Tchnienie przeszłości nadpływało gwałtownie, niby fala przypływu morza, i owładnęło jego całą istotą...

LUDWIK STASIAK.

Wigilia wśród swoich.

Gdy się Jasiek dostał do niewoli, pierwszem uczuciem była pewna ulga. Odganiał brzydkie myśli, ale te myśli, jako rój natrętnych szerszeni wracały. Mówił szerszeń: wypełniłeś swój obowiązek i kwita. Gniłeś w rowach, marzłeś na mrozie, biłeś się w głodzie, dostałeś dwa odznaczenia za męstwo, a więc dość. Niechże teraz inni się biją. Tobie Jaśku należy się odpoczynek po straszliwym, śmiertelnym trudzie. Okropny przecie ten odpoczynek, który się zowie niewolą, ale zawsze lepiej w niewoli, niż w rowie. Masz co jeść, śpisz pod dachem. Nadewszystko ustał już huk armat, ustał grzegot maszynowych karabinów, ustał jęk płynącego niebem szrapnela, wycie lecącego granatu. — Mniejsza z tem, że tobie Jaśku już śmierć nie grozi. Ale straciłeś z oczu gorszy od śmierci widok konających ludzi, rannych, wyjących z bólu, sinych ust i otwartych trupich oczów, tych, którzy obok ciebie pomarli. Tu w niewoli niemasz już śmierci, niemasz skonu, jęku, niemasz sinych lic. Tu w niewoli samo życie, sami cieszący się życiem ludzie. Spocznij sobie więc Jaśku...

Ale szerszeń rady wnet odleciał. Jakto? Ja tu śpię, a tamci się biją? Ja tu syty, a tamci głodem przemierają? Ja tu bezpieczny, a moi serdeczni mrą? Przecież ja dom opuścił, z domu poszedł po zwycięstwo, a nie po pół zwycięstwa, żeby podjąć trud, a nie półtrud — biłem się po to, aby wrócić do swoich i przynieść im pierwszy wieść: jesteśmy wolni. Ja nie chcę nawet połowicznie być tchórzem i karyerowiczem, który wykręcił się od boju frazesem, że on „duchem“ Ojczyźnie służyć będzie, ja nie chcę być owym piętnowanym półrycerzem żywym. Należy uciec z niewoli, iść się bić dalej, zwyciężyć lub zginąć.

I znowu wraca szerszeń. Przecie to szaleństwo. Trzeba być pozbawionym rozumu, żeby podjąć myśl o ucieczce, która się wykonać i przeprowadzić nie da. Niedorzecznością jest marzyć o przebiciu tego muru ludzkiego, jakim jest olbrzymia linia armii nieprzyjacielskiej, przecie ścigać będą, zastrzelą lub schwytają, na kranice Sybiru poślą. A więc co? Życie za ojczyznę dać, to szczyt ludzkiego powołania, życie marnie stracić, to lekkomyślność i grzech. A więc poddać się losowi, poddać się woli Bożej, poddać się konieczności i jeść gorzki chleb niewoli. I to było ostatniem Jaśka postanowieniem. Żyło to postanowienie długo, kilka dni. On sam był pewnym, że to postanowienie jest nieodwołalnem i wiecznem. Zrezygnował z wszelkiej myśli o ucieczce. Aż przyszła noc... Była to noc przed wilią. Położył się Jasiek spać. A we śnie widział dom, widział cały wigilijny dzień, ojca, matkę, siostry. Rankiem wczesnym wychodzi Jasiek z ojcem do stawu. Wyrąbali lód. Rozciągnięto niewód. Dolny rąbek sieci obciążony kulami z ołowiu pełzie się po dnie stawu, szczyt sieci korki na powierzchni wody niosą. A Jasiek z ojcem i ze siostrami końce niewodu ciągną. Ciągną i ciągną, zbudziły się ze snu ryby, ciasno im, coraz ciaśniej, kotłuje się coś we wodzie, zawrzało na powierzchni, zasrebrzyła się i zakipiała woda, plusk ogromny, to szczupak zwąchał pismo nosem, przeskoczył sieć i wyratował się od śmierci. Ale nie wszystkie się uratowały. Wyładowano niewód, zabrano większe ryby, resztę zostawiono we wodzie. Teraz przed południem w domu inna robota. Jasiek dla swych siostrzeniczek szopkę kleić musi. Krosna już zbite, kolorowymi papierami się je wykleja. Z boku koncept nadzwyczajny. Po prawej stronie krakowska wieża Maryacka, po lewej ratuszowa. No — nie są tak zbyt ściśle architektonicznie podobne. Konstrukcya ich jest nieco odmienna i bardzo uproszczona, braki jednak w ścisłości zastępuje ogromna sutość złotych i czerwonych papierów, którymi mury i szczyty wież wylepiono. Koło Jaśka rój dzieci. Chłopcy i dziewczęta robią na gwałt lalki. Wykonano już króla Heroda, śmierć, dyabła, teraz się sukienki dla aniołów szyje. Szycie przerwał dramat. Kazia i Mania, rozmyślając nad tem z czego zrobić aniołom fryzury, uchwaliły obciąć małej Stasi śliczne jasne włosy. Dokonano dzieła nożycami

W powiecie rzezyckim są kąty, w których przybysz odbiera sensacye dziś jeszcze podobne do wrażeń księdza Jezuity wileńskiego z r. 1606.

Jest tam wielkie i wspaniałe jezioro R a z n o. Od północy opatrzone wzgórkowatym brzegiem, od południa broni przystępu do siebie pasem grząskiego błota na półtorej wiorsty szerokim, na sześć długim. Las sitowia, karłej robiciny i mchów ukrywa najzwyczajniejszą przepaść bagna. Zdawałoby się nieprawdopodobnem, a jednak w tym lesie są podobno osiedla. Bez nazwy. Jakiemi drogami przedostają się z nich mieszkańcy — nie wiadomo. Może zresztą nie przedostają się zupełnie. Tam się rodzą i tam umierają. Do jednej z suchszych wiosek dostali się dwaj moi znajomi. Chcieli dotrzeć do jeziora dla studyów pejzażowych. Odebrali wrażenie, że są pierwszymi od wieków o b c y m i w tej wsi. Chłopi i baby, dzieci, chorzy nawet wylegli, by ich oglądać. Po naradzie gospodarze miejscowi postanowili ich uwięzić. Pod wieczór nastrój ludności był dla nich tak wrogi, że w nocy, nie bacząc na konsekwencye, przedostali się przez lichy dach „kuczki" — i zemknęli, z jedyną nadzieją na rewolwery w razie pogoni.

IAN PIETRZYCKI.

Tym, którzy wracać będą.

Tym, którzy wracać będą w twoje progi,
Wiedzeni krwawą przeznaczenia dłonią,
Niech aniołowie staną w poprzek drogi
I skrzydeł złotym ich wichrem osłonią —
Niech wyprowadzą na pól twych rozłogi,
Kędy się kwiaty, z krwi wylęgłe, płonią,
By nie zadrżeli wówczas, gdy im lica
Zmartwychwstająca olśni błyskawica...

W rodzinnych gniazd kiedy spoczną dymach,
Na spopielałem zgliszczu własnych domów
Niechaj szukają pociechy w olbrzymach
Myśli odrodzeń... u próchnie życia — gromów!
Po krwawych wiosnach i zgłodniałych zimach,
Po niewolniczej nędzy pośród sromów
Sam Bóg im w ręce odda czyn i z nimi
Upadające gruzy — wyolbrzymi!

Bowiem w swych piersiach niosą ogień Boży
Tęsknoty wielkiej za tą, co daleka —
Ogień, co wzrok im na słońce otworzy,
Choć w ułomnego drży piersi człowieka —
I pychę ludzką nieraz w prochu korzy,
A zasię korne na światło wywleka,
Dając tę siłę, która w zgliszczy dymie
Nowego życia wywołuje imię...

Rzym, w styczniu 1915.

„Biblioteka Polska".

(„Polnische Bibliothek".)

Poznańskie, które od dłuższego przeciągu czasu wytężało swe siły głównie i prawie jedynie na polu pracy gospodarczo-obywatelskiej i narodowo-politycznej, równocześnie niemal stworzyło dwa niezmiernie ważne posterunki życia umysłowego, dwa ogniska mogące wydać w przyszłości bardzo cenne owoce. Mam tu na myśli założoną w roku zeszłym przez pp. Stanisława Przybyszewskiego i Jerzego Hulewicza spółkę wydawniczą w Poznaniu pod nazwą „Ostoja", która wydrukowała pomimo trudności obecnych kilka książek niepośledniej wartości z zakresu poezyi i beletrystyki współczesnej, oraz zaprojektowaną przez dwu Poznańczyków dra A. Guttrego i p. W. Kościelskiego „Polską Bibliotekę" („Polnische Bibliothek"), która, również opóźniona wskutek wojny w swej działalności, rozpoczęła ją jednak trzema poważnemi wydawnictwami w porozumieniu z szeroko znanym nakładcą księgarskim G. Müllerem w Monachium.

Bramą, którą pp. Guttry i Kościelski postanowili otworzyć literaturze polskiej do Niemiec, a przez Niemcy, drogą niewątpliwie najwłaściwszą, na świat cywilizowany, jest bardzo szeroka: w prospekcie widzimy nazwiska pisarzy polskich rozpoczęte przez wielkiego Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, za którym idą: Górnicki, Pasek, Sobieski Jan, aż do najnowszej doby piśmiennictwa polskiego.

„Posiadająca wysokie, nieprzemijające wartości — powiada prospekt — kultura polska, odczuciu i zrozumieniu innych ludów pod niejednym względem daleka, nietylko dla badacza, ale i dla obcego ogółu przedstawia niepospolity interes. W dzisiejszej zaś epoce i jej stosunkach baczniejsza na nią uwaga i zapoznanie się z nią staje się poprostu koniecznością.

Pragniemy naszemi publikacyami taśmy, wiążące Polskę, jako pośrednika kultury między Wschodem i Zachodem, roztoczyć przedewszystkiem jednak rozwój, wewnętrzne punkty styczne i punkty kulminacyjne narodowej polskiej kultury przedstawić i właściwości głęboko w organizacyi umysłowej narodu polskiego tkwiącej kultury zgruntować. Chcemy dalej rzucić ogólny obraz polskiego życia duchowego, z wysokiemi wartościami starej i nowej polskiej literatury publiczność niemiecką zapoznać i spodziewamy się na tej drodze do budowy literatury wszechświatowej przyczynić". Przedmowa, mówiąc dalej o znaczeniu dla narodu niemieckiego poznania kulturalnohistorycznej przeszłości i obecnego czasu Polski i podnosząc jej wysokie znaczenie dla zbiorowej kultury i cywilizacyi ludzkości, zakreśla podział nowego programu w następujący sposób:

1) Kulturalnohistoryczne i dziejowe monografie (bogato illustrowane).
2) Pamiętniki i pomniki historyi i kultury polskiej, tudzież wydania klasyków.
3) Najwartościowsze i najcharakterystyczniejsze dzieła literatury.

Program więc zakreślony jest szeroko, jestto poprostu w y b ó r piśmiennictwa polskiego, mający być przyswojony Niemcom, wybór idący bardzo daleko, aż do specyalizacyi, a poważna firma G. Müllera, która niewahała się, po uprzednich swych próbach z pp. Guttrym i Kościelskim zawiązać spółki, pozwala przypuszczać, że kulturalne czynniki w Niemczech żywią istotny interes dla psychicznego organizmu Polski, która nigdy dotychczas nie stanęła w tak stanowczym stosunku do potężnej Rzeszy, w tak ścisłej wadze spraw i przetargu politycznej i ekonomicznej egzystencyi. Czy przedsięwzięcie osiągnie swój cel i w jakim go osiągnie stopniu, niepodobna przesądzać, jeżeli jednak „Polskiej Bibliotece" uda się dla polskiej literatury w przekładach zdobyć miejsce w Niemczech, a dalej wyrobić jej miejsce w pośród literatur świata, zasługa będzie ogromna, dzieło niepożytej dla Polski wartości. Jej kształt polityczny od kilku stuleci poczęty, zepchnął ją z toru ku pierwszorzędnemu stanowisku, ku któremu za czasów Zygmuntów Jagiellońskich zdawała się zmierzać: pchnięta między drugo i trzecio planowe narody, a niekiedy do absurdu przeczona zupełnie, Polska polityczna niemogła pod tworzywo swojej kultury położyć podstawy wagi publicznej. Intencye założycieli „Polskiej Biblioteki" zeszły się z momentem, kiedy ta podstawa wagi publicznej zdaje się utrwalać na gruntowanych fundamentach, stając się źródłem wzrostu i wyrostu wartości, jakie wieki i geniusz polski nagromadziły.

„Pamiętniki Stanisława Augusta" (Die Memoiren des letzten Königs von Polen Stanisław August Poniatowski übersetzt von I. r. Pova eingeleitet von A. v. Guttry); „Życie w dawnej Polsce" (Polnisches Leben in vergangenen Zeiten übertragen von A. v. Guttry) Władysława Łozińskiego i „Legiony" Sienkiewicza, z portretem, tłomaczone przez dra Guttrego, stanowią pierwsze wydawnictwa Biblioteki. Pierwsze dwie książki bogato, można powiedzieć wspaniale wydane, illustrowane na wzór oryginalnych wydań, trzecia w formie zwykłego, pięknie wydanego romansu. Czy wybór na początek trafny, możnaby może położyć pewien znak zapytania. Czy pamiętniki Stanisława Augusta, pokazujące małego Poniatowskiego w drodze do osławionej przez się korony polskiej, mają racyę być prezentowanemi pozapolskiej publiczności, czy jest racya chęci zapoznania z niemi czytelnictwa obcoplemiennego, a zwłaszcza w formie prekursora dalszych wydawnictw; myślę, że może nie. Może te pamiętniki mogą być ciekawe nawet — niemniej może lepiej je było odsunąć na plan dalszy, cokolwiek późniejszy. Ogromny materyał prospektu dawał pole wyboru — ale nieznane nam techniczne względy mogły tu zadecydować, jakie często przy wielkich, ogólnej natury wydawniczych przedsięwzięciach decydują.

Jakie publikacye nastąpią, bezpośrednio nie jest mi wia domem, poważny prospekt wymienia:

Jan Kochanowski — Wybór dzieł poetyckich. Adam Mickiewicz — Dzieła poetyckie. Juljusz Słowacki Wybór. Zygmunt Krasiński — Wybór. Wiktor Gomulicki — Warszawa. (Kulturalnohistoryczna monografia). Prof. Henryk Mościcki — Wilno, stolica Litwy. Prof. dr Antoniewicz — Historya polskiego malarstwa w XIX wieku. Adam Grzymała-Siedlecki — Teatr w Polsce. Dr A. Guttry — Bohaterowie wolności w Polsce. Górnicki — Dworzanin polski; Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska; Listy króla Jana Sobieskiego do królowej Maryi Kazimiery podczas oblężenia Wiednia. Rzewuski — Pamiętniki Seweryna Soplicy. Wyspiańskiego — Dzieła dramatyczne, tom I. Sienkiewicza — Wybór nowel. K. Tetmajera — Legenda Tatr. Sieroszewskiego — Nowelle Sybirskie. Reymonta — Chłopskie nowelle. Żeromskiego — Walka z szatanem. Antologia polskiej liryki w opracowaniu prof. Kasprowicza.

Społeczna struktura i państwowa budowa Rzeczypospolitej Polskiej. Historya sztuki polskiej. Renesans w Polsce. Humanizm i reformacya w Polsce. Wschód Polskii polskie szlaki graniczne. Epoka Jagiellonów. Epoka wojen szwedzkich. Polskie miasto i polska wieś. Pamiętniki z ostatniej epoki historyi Rzeczypospolitej polskiej. Pamiętniki z czasów Napoleońskich. Pamiętniki wygnańców na Sybir. Pamiętniki z powstań 1830/31 i 1863. Wybór dzieł dawniejszej i współczesnej literatury. Zbiór historycznych powieści.

W ten sposób wypełniono zasadnicze działy programu, bogato, trafnie i z głębokiem poczuciem wielkiego zadania, jakiem jest wprowadzenie przez naturalną bramę dzieł umysłu polskiego na szeroki świat, dokąd utorował jej wejście nieśmiertelnej pamięci Henryk Sienkiewicz.

Kraków, 12/XII 1917.

Kazimierz Tetmajer.

Z rządu polskiego.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 22 grudnia.

Prace przygotowawcze dla zwołania Rady Stanu są już na ukończeniu. Zwołanie Rady Stanu, która niewątpliwie w przeważnej mierze, pochodzić będzie z wyborów, oczekiwane jest na k o n i e c s t y c z n i a. Jak słychać, większość członków gabinetu kładzie nacisk na szybkość zwołania Rady Stanu o współdziałanie jej z Rządem polskim.

Rząd polski pracuje obecnie nad zorganizowaniem swych ekspozytur za granicą, tak, iż można mieć nadzieję, że już w niedługim czasie w państwach centralnych oraz w krajach neutralnych otwarte zostaną biura, reprezentujące interesy państwa polskiego. **Na razie reprezentacye rządu polskiego powstaną w Berlinie, Wiedniu, Sofii, Konstantynopolu, Bernie Szwajcarskiem, Hadze, Sztokholmie i Kopenhadze.**

Na stanowiska reprezentantów zagranicznych brane są obecnie pod uwagę konkretne kandydatury.

W ministeryum rolnictwa wre obecnie gorączkowa działalność organizacyjna. Ministeryum objęło część spraw po dawnym departamencie gospodarstwa społecznego, który likwidując swą działalność, rozdzielił swój resort oraz sztab urzędniczy pomiędzy organizujące się ministeryum rolnictwa, przemysłu i handlu oraz aprowizacyi. W tej początkowej fazie rozdzielenia granic trzech powyższych ministerstw, minister handlu p. Zagleniczny oraz minister aprowizacyi p. Przanowski urzędują jeszcze wspólnie z ministrem rolnictwa w dotychczasowej siedzibie depart. gosp. społ. przy ul. Zgoda Nr. 10.

Pierwsze rokowania o rozejm.

»Neues Wiener Tagblatt« przynosi z Czerniowiec następującą korespondencyę:

Czerniowce mogą pochwalić się tem, że pierwsze rokowania o zawarcie zawieszenia broni, odbyły się w murach tego miasta. Cała jego ludność była świadkiem tego aktu. Było to we wtorek dnia 27 listopada. Po mieście obiegła wiadomość, że przybyli parlamentarze rosyjscy, ażeby porozumieć się z austro-węgierskimi i niemieckimi wodzami na froncie grupy generała Litzmanna. Rzeczywiście o godzinie 12 w południe spostrzeżono szereg samochodów, z białemi chorągiewkami. W pierwszym znajdowali się niemieccy i austryaccy oficerowie, w następnych Rosyanie — byli to zwyczajni żołnierze — tylko w ostatnim siedzieli jeden podchorąży i jeden podoficer. Samochody zatrzymały się przed gmachem Izby handlowej, gdzie znajdowała się komenda grupy Litzmanna. Goście weszli do gmachu.

Przyjął ich generał Litzmann i rozpoczęły się rokowania. Tymczasem przed budynkiem gromadziły się coraz większe tłumy ludności. Powietrze było chłodne, na niebie przewalały się białawe chmury, znikając powoli. Tłum czekał cierpliwie. Około godziny wpół do 5 wyszedł pośród niezem niezamąconej ciszy na ulicę, podchorąży, trzymając w ręce dużą, białą kopertę o kilku pieczęciach. Za nim szli jego towarzysze. Gdy wsiedli do samochodów, zdjęli czapki, machając niemi na znak powitania. Wtedy tłum zawołał: »Niech żyje pokój!«

Rosyanie, w towarzystwie oficerów austryackich i niemieckich, udali się do menaży oficerskiej, gdzie ugościł ich generał Litzmann. Przed tym budynkiem zgromadził się znowu wielki tłum. Podczas uczty powstał podchorąży rosyjski i przemówił w te słowa: »Pełnomocnicy jedenastego korpusu przybywają do wojska austryacko-niemieckiego, ażeby z niem osiągnąć uczciwy i trwały pokój, a w przyszłości żyć na stopie przyjacielskiej. Naród rosyjski, uwolniony od oszukańczych przywódców, ma nadzieję rozpoznania, kto jest w rzeczywistości jego przyjacielem a kto wrogiem«.

Nazwisko podchorążego brzmi: Pokoszarech.

Generał Litzmann odpowiedział: »Przychodzicie dla zawarcia z nami pokoju. Jesteśmy ludźmi uczciwymi i nie znamy oszustwa. Gdyby jeszcze raz naród rosyjski miał pochwycić za broń, to niechaj stanie po naszej stronie, ażeby walczyć z podstępnym i niesumiennym wrogiem, który wywołał wojnę, który z zimnego obliczenia dla interesów kupieckich, ściągnął na ludzkość to wielkie nieszczęście. A kto jest tym wspólnym wrogiem?«

Rosyanie wołają głośno: »Anglicy!«

Tłum słucha z napięciem. Wnet zjawili się u wyjścia goście rosyjscy, ażeby odjechać. Tłum otoczył Rosyan, zasypujących ich pytaniami. Wtem podchorąży dał czapką znak. Tłum zamilknął, a on mówił:

»Przyjaciele! Mówię tak, gdyż nie jesteśmy już wrogami. Chcemy pokoju. Nie chcemy już nic mieć z Anglikami do czynienia. Dosyć rozlewu krwi. Powiedzcie to waszym żołnierzom. — Pokój musi przyjść. Niech żyje pokój! Niech żyje wolna Rosya!«

Rosyanie wsiedli do samochodów i odjechali wśród okrzyków na ich cześć. Taki był przebieg rokowań o rozejm w Czerniowcach. Były to pierwsze rokowania na całym froncie. Podniósł to generał Litzmann z dumą.

Wyjazd prez. min. Kucharzewskiego i hr. Rostworowskiego do Berlina.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Warszawa, 23 grudnia.

Wczoraj po południu udali się prezydent ministrów Kucharzewski i hr. Rostworowski do Berlina.

Niemcy a sprawa pokoju.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

»N. W. Abendblatt« donosi z Kolonii:

Odnośnie do doniesień prasy zagranicznej o nowej niemieckiej propozycyi pokojowej donosi berliński korespondent »Köln. Zg.«:

Dowiaduję się ze źródła zupełnie wiarygodnego, że **Niemcy z nową propozycyą pokojową** wystąpić nie myślą. Niemcy i ich sprzymierzeńcy nie mają powodu do powtarzania swej wielkodusznej propozycyi pokojowej.

Dr Kühlmann o widokach pokoju.

Berlin, 23 grudnia.

Sekretarz Stanu dla spraw zagranicznych, dr Kühlmann przed swoim odjazdem do Brześcia Litewskiego oświadczył wobec [illegible] bistości, że **mocarstwa centralne przynoszą do rokowań pokojowych stanowczo określone cele wojenne**, o których na razie publicznie mówić nie można. Mocarstwa centralne i sprzymierzone z niemi państwa okażą jak największą pojednawczość, wolną od upierania się przy pewnych poszczególnych postulatach, ażeby umożliwić pokój. Duch pojednawczy i dążenie do szybkiego załatwienia sprawy jest także widocznie po stronie rosyjskiej.

Zawieszenie „Vorwärtsu".

Berlin, 23 grudnia.

»Vorwärts« zawiadamia, że **naczelna komenda w marchiach zawiesiła jego wydawnictwo na 3 dni.**

Uwięzienie socyalistów w Kolonii.

Kolonia, 23 grudnia.

Wedle wiadomości z właściwego źródła **uwięzienie niezawisłych socyalistów nastąpiło tutaj nie z powodów politycznych, lecz wojskowych.** Uwięzionym zarzuca władza ciężkie występki przeciw interesom wojskowym państwa.

Konstytuanta.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Amsterdamu: »Daily Tel.« donosi ze Sztokholmu:

Konstytuanta rosyjska składać się ma z 800 członków. Dotąd wybrano 302 deputowanych: 161 socyalnych rewolucyonistów i 98 bolszewików. Pewne jednak grupy socyal. rewolucyonistów popierają bolszewików, tak, że ci mają zapewnioną większość. Termin zwołania konstytuanty nie jest jednak pewny. Pozycya Lenina staje się zresztą z każdym dniem silniejszą. Opór rady ukraińskiej i Kaledina, jest Leninowi bardzo nie na rękę, jednak jego hasło ukończenia bezwarunkowo wojny ma zapewnione poparcie ogromnej większości ludu rosyjskiego.

Spisek kadetów.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Petersburg, 23 grudnia.

(Pet. Ag. Spóźnione). Nadzwyczajny komisarz Petersburga wykrył k o n t r r e w o l u c y j n y s p i s e k k a d e t ó w. Znalazł on dokumenty o organizowaniu, plądrowaniu piwnic z winem i posiada nazwiska i adresy kadetów, którzy dali pieniądze na rozrzucanie odezw, zachęcających do plądrowania. Skonfiskowano dziesiątki proklamacyi, wydanych pod firmą międzynarodowych robotników, a zapewniających, że w Smolnym instytucie pracują niemieccy oficerzy. Śledztwo wstępne posiada dokumenty, dowodzące, że redakcya dziennika »Deń« stoi w związku z ludźmi, rozpowszechniającymi te odezwy. W najbliższych dniach rozpocznie się publikacya tych dokumentów, jakoteż adresów i nazwisk spiskowców. Zostaną oni skazani przez rewolucyjny trybunał sądowy.

Londyn, 23 grudnia.

»Daily Chronicle« donosi z Petersburga, że **sowiety opublikowały wiadomość o odkryciu antibolszewickiego spisku.**

Propozycye Kaledina.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Rotterdamu:

Kaledin zwrócił się do rządu maksymalistów z propozycyą ukończenia wojny domowej. Kaledin żąda, aby maksymaliści pozostawili mu wolną rękę na obszarze Donu i zgodzili się na natychmiastowe utworzenie gabinetu narodowego.

Z Kijowa donoszą, że przeciw miastu maszeruje wielka armia maksymalistów.

Losy carskiej rodziny.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

»N. W. Abendblatt« donosi z Genewy: »Daily Mail« donosi z Petersburga:

Petersburska rada rob. żołnierska oświadczyła się za umieszczeniem **cara i jego rodziny w jednej z twierdz rosyjskich.** Sprawą tą zajmuje się obecnie rada ludowa.

Eskadra japońsko-amerykańska pod Władywostokiem.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

»Der Abend« donosi z Sztokholmu:

Organ rządu petersburskiego »Prawda« donosi:

Na wody Władywostoku przybyła eskadra japońsko-amerykańska.

Zwrot w sprawie Caillaux.

Genewa, 23 grudnia.

»Progrès de Lyon« donosi:

Caillaux zajmuje stanowisko coraz silniejsze. Komisya Izby deputowanych ogłosiła postanowienie, że zgodzi się na wydanie Caillaux'a tylko w takim razie, jeżeli będzie go sądzić trybunał polityczny, złożony z byłych ministrów.

Liga dla obrony praw człowieka ogłosiła protest przeciwko tonowi owego pisma urzędowego, za pomocą którego gubernator Paryża, generał Dubail, żądał od Izby wydania deputowanych Caillauxa i Loustalota. Dubail nazwał obu winnymi, zanim na to mógł zebrać dowody.

„L'Oeuvre" twierdzi, że podstawy oskarżenia coraz bardziej się chwieją.

»Journal du Peuple« podnosi, że **nastąpi zwrot w opinii publicznej na korzyść Caillauxa.**

---

ucięto złote loki, wpadła mamusia z rózgą i wśród małych fryzyerów straszny sąd sprawiła.

Ale ogólny płacz wnet się skończył. Po południu zaczęli zjeżdżać się goście. Czwórką przyjechała ciocia ze sąsiedztwa, przed wieczorem przyszedł pociąg, z pociągu wysiadł dziadzio i babcia, którzy przywieźli mnóstwo pudeł. Czego tam w tych pudłach nie było? Śliczne książki z obrazkami, atlas z dzikiemi zwierzętami, ogromna historya Polski, koń dla Tadzia, lalki dla dziewcząt, dla ostrzyżonej Stasi największa lalka.

Jasiek kończy „świat". Koła opłatków pocięto, barwne wycinki do równika się przylepia, kula kolorowa powstaje, która zawiśnie na złotym sznurku nad wigilijnym stołem. Ostatni to już czas. Słońce zachodzi, nieboskłon ciemnieje; wyszedł ojciec przed werandę, na wschód patrzy, na zejście pierwszej gwiazdy czeka. Zabłysła jutrznia na wschodzie, na ten znak wszystkie świece zapłonęły, cała rodzina około stołu się zebrała. Wstał najstarszy wiekiem dziadzio, wziął do rąk paczkę opłatków, przeżegnał je, oczy podniósł do nieba.

— Żeby nam Bóg dał doczekać przyszłej wilii.

Dziwna rzecz się dzieje. Dziadek ominął wszystkich. Ominął kobiety, pominął matkę, ojca, ten dziadek ze łzawemi oczami prosto do Jaśka idzie, idzie z opłatkiem, wyciąga rękę i głosem, w którym płacz grał, mówi:

— Wracaj Jaśku!

Żołnierz zerwał się na równe nogi. Spał czy nie spał? Przecież to kaźnia.

— Ani chwili...

Ubrał się szybko Jasiek, wdział płaszcz, do drzwi się zbliżył. On w tej chwili już nic nie myśli, nic nie rozważa, nic nie rozumuje. Wie tyle, że musi iść. Musi choćby za cenę życia. Do dziadka, do matki, do dzieci. Zbliżył się do drzwi. Jeńcy idąc etapem spali w dworskim spichlerzu. Zbliżył się Janek do drzwi, uchylił je ostrożnie — przed drzwiami spaceruje sołdat z karabinem. Chodził tam i z powrotem. Przez szparę odchylonych drzwi patrzy jeniec na dworski ogród. O kilka kroków dworska stara altana. Gdyby się tylko do niej dostać, gdyby się za nią skryć! Posterunek chodzi i chodzi, a serce Jaśka głośno bije. To dziwne. Gdy kule jak komary koło ucha brzęczały, gdy karabiny maszynowe terczały i rzegotały, tak serce nie biło, jak w tej ogromnej chwili. Śledzi jeniec kroki sołdata gdy ten raz drzwi minął i plecami zwrócony szedł dalej. Jasiek jako kot cicho wysunął się. Nie usłyszy chodu kota, ale sołdat usłyszy bicie serca Jaśka...

— Altana.

Skrył się Jasiek, dał szyldwachowi przejść tam i z powrotem, odpoczął. Znowu się rozgląda. Kilka kroków dalej aleja leszczynowa, cicho i pusto w ogrodzie; znowu czai się jeniec, znowu na odwrócenie się sołdata, czeka, zwrócił się — Jasiek skoczył do leszczyny. Liści na chabinach nie masz, nic go nie kryje, spichlerz widać jak na dłoni, tak przecie jak on widzi szyldwacha, szyldwach może widzieć jego.

Czołga się Jasiek, ale wtedy się tylko czołga, gdy sołdat zwrócony, gdy sołdat patrzy, Jasiek twarzą i ciałem przyszywa się do ziemi. Przepłózł się przez aleę, teraz płot, który przeskoczyć trzeba, teraz świśnie kula sołdata — nie świsnęła; Janek jest teraz w czystem polu.

Jak okiem sięgnąć, nikogo nie ma. Idzie jeniec drogą, nie zna jej, ale światła wskazują mu cel podróży. Nie betlejemskie ci to gwiazdy, nie Chrystusowe ich pochodzenie. Moskale na okopy nieprzyjacielskie ogromne snopy elektrycznego światła rzucają, wrogów szukają, pozycye armat wypatrują, nocne ruchy wojsk śledzą. Te światła są dla Jaśka celem, który minąć trzeba, aby dojść do swoich. Przyspiesza Jasiek kroku.

— Patrol.

Na białym śniegu trójka koni, trzy czapki baranie, trzy piki. Wie Jasiek, że go nie spostrzeżono, bo on teraz szedł brzegiem czarnych ożyn, które las podszyły. Schował się w ożyny... Patrol przeszedł. Znowu Jasiek idzie. Doszedł do pierwszych okopów, do miejsca, gdzie są pierwsze ślady bitwy. Tu nie mogła sięgać ręczna broń, tu szrapnele i granaty zdobyły swoje ofiary. Niedawno się to stało; już co kilkadziesiąt kroków znajdzie się trup udski, zabity koń lub roztrzaskany, połamany wóz. Spieszy się Jasiek, zatrzymał go hałas z przodu, skoczył w parów potoka, głowę tylko ostrożnie wysuwa, patrzy — oddział czerkiesów z dala nadciąga.

Skrył się jeniec pod most. Gdy jeźdźcy przez most przejeżdżali, ciężkie uderzenia kopyt końskich po sercu jego stukały; ostatnie kopyto dało akcent, tentent cichnie i cichnie. Jasiek znowu w dal patrzy, wyskoczył z parowu i raźno dalej idzie. Ale widzi, że w płaszczu legionowym, w czapce z orłem nie zajdzie daleko. Poznają go i zajmą. Jak błyskawica zrodziła się myśl zbawcza. W rowie strzeleckim kilku zabitych Moskali leżało; obejrzał ich dokładnie, wybrał najlepszy płaszcz, z zabitego go ściągnął, wdział na siebie, najlepszą czapką głowę nakrył i idzie śmiało. Nie chowa się już wcale. Jakaś dziwna pewność siebie w serce wstąpiła, jakiś szalony tupet, jakaś jutrzniana wiara, że Bóg mu pomoże i do swoich zaprowadzi. Mija senne patrole, mija nawet oficerów, salutowaniem ich pozdrawia i mija. Coraz częściej za linią bojową ogniska się palą, żołnierze czuwają, minął ogniska, do okopów idzie. Tu najcięższa sprawa. Tu gęsta linia ludzi, tu straże czuwają. I wróg i nieprzyjaciel się zjawia. Wrogiem jest wschodzący dzień, przyjacielem urwisty teren. Linia okopów ciągnie się urwiskami nad Dunajcem, las, orna ziemia, parya, potem krzaki, potem brzeg potoka, potem olsze, potem znowu urwisko i las. Idzie Jasiek, z obawy i trwogi od zmysłów odchodzi, przesunął się między dwoma sennymi rowami, już ma wpaść w gąszcz z tarnin. Chwycił ktoś ręką olbrzymią Jaśka za ramię...

— Ktoś ty?

— Żołnierz.

Rosyjski sołdat rozerwał przemocą zapięty płaszcz Jaśka.

— Tyś szpieg?

Już miał Jasiek rzucić się, wyrwać karabin, sołdata przebić, uciec... Ale ten sołdat sam osłupiały. Patrzy na strój pod płaszczem...

— Tyś polski legionista.

— Tak.

— A jam Polak.

— Bracie!!

— Dokąd ty idziesz? — wołał sołdat nerwowo.

— Uciekam z rosyjskiej niewoli. Do swoich

— Do legionów?!

— Idę bić się za Polskę!

W sołdacie całe jestestwo się wali.

— Weź mnie ze sobą!

— Do Legionów?!

— Do Legionów!!

Dwóch sołdatów pobiegło w las. Jeszcze była jedna straszna chwila. Przy okopach polskich powitała ich... kula. Posterunek do nich strzelił. Ale kula chybiła, a biała chustka zrobiła swoje.

— — — — — — — — —

Gdy Janek przed południem stanął przed pułkownikiem, gdy przedstawił towarzysza, gdy przełożony wysłuchał ich dziejów, kazał naprzód dać im jeść, a potem dowiedziawszy się, że do domu Janka jest pięć mil drogi, kazał zaprządz do wózka dwa najlepsze konie.

— Zasłużyłeś na wilię wśród swoich.

I było wszystko jak we śnie. Był dziadzio, babka, ojciec, matka, Kazia i Mania. Tylko obcięte włosy Stasi były snem, bo jej śliczne loki mamusia przed wilią rozwinęła i wstążkami ustroiła. I jeszcze jedna była zmiana. Nie do Janka naprzód zbliżył się dziadek. Poszedł z opłatkiem do sołdata i rzekł:

— Niechże nas, rozłączonych dotąd, nareszcie Bóg połączy!

o którym szerokie koła wyrażają się, że byłby bez upokorzenia Francyi załatwił sprawę Alzacyi i Lotaryngii bez wojny.

Oświadczenie Clemenceau'a.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

»Fremdenblatt« donosi z Genewy:

W komisyi, wybranej dla zbadania sprawy Caillaux, oświadczył Clemenceau w dłuższym wywodzie: Nikt nie może powiedzieć, że ubiegałem się o godność prezydenta ministrów. Sytuacya była poważniejsza, niż ogół przypuszczał. Odmówienie państwu usług w takiej chwili byłoby czynem niegodnym. Obecnie mogę wojnę prowadzić wśród najtrudniejszych warunków. Przyjmuję jednak pełną odpowiedzialność.

Anglia za pokojem kompromisowym.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

»W. All. Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Ostatnie liczne mowy angielskich mężów stanu świadczą, że Anglia pragnie wejść na drogę pokoju kompromisowego. Świadczy o tem zawarte w każdej mowie wezwanie, zwrócone pod adresem Niemiec do wyjaśnienia celów wojennych. Ton wojennych tych mów jednak zmylić ma państwa centralne co do nastrojów, panujących wśród dyplomatów i polityków angielskich.

Jeszcze o liście Lansdowne'a.

Budapeszt, 23 grudnia.

»A Vilag« donosi ze Sztokholmu:

Lansdowne pisał swój list z wiedzą króla angielskiego. W najbliższym gabinecie ma Lansdowne być premierem, Grey ministrem spraw zagranicznych, zaś Asquith »leaderem«.

Stanowisko Ameryki.

(Telefonem).

Budapeszt, 23 grudnia.

»Az Est« donosi z Rotterdamu:

Amerykański sekretarz stanu Lansing oświadczył w senacie, że rząd amerykański nie przyrzekł żadnemu państwu europejskiemu poparcia jego polityki aneksyjnej.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 23 grudnia.

Urzędownie:

Wschodni teren wojny.

Zawieszenie broni.

Włoski teren wojny.

Nieprzyjacielskie ataki na Monte Azione i na wzgórza, przylegające na zachód, spełzły na niczem.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 23 grudnia.

Biuro Wolffa: Wielka główna kwatera ogłasza urzędowo:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk ks. Rupprechta: Pod West-Roosebecke, jakoteż pod Queand i Moeuvres przejściowo zwiększona czynność działowa. W pomniejszych walkach na przedpolach wzięto jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: W niektórych odcinkach wzdłuż Ailette, w Szampanii i na wschodnim brzegu Mozy ogień działowy i minowy odżył w godzinach wieczornych.

Grupa wojsk ks. Albrechta: Natarcie wywiadowcze na północny wschód od Thann doprowadziło do pojmania znaczniejszej liczby Francuzów.

Wschodni teren wojny.

Nic nowego.

Front macedoński: W łuku Czerny, między Wardarem a jeziorem Doiran i wzdłuż Strumy chwilami wzmógł się ogień działowy.

Włoski teren wojny.

Po południu Włosi naprożno atakowali Monte Asolone i wzgórza, położone na zachód stamtąd. Także wieczorem ponowione ataki nieprzyjacielskie nie udały się. Czynność ogniowa między Brentą a Piavą pozostała znaczna.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Pogromy na Podolu.

Wychodzący w Winnicy na Podolu tygodnik »Życie Polskie« podaje p. t. »Szlakiem Hunów« wykaz majątków i miejscowości, które stały się pastwą zanarchizowanego żołnierstwa. Ten »szlak« określa »Życie Polskie« w sposób następujący:

Idzie ten szlak od Rachnówki pod Kamieńcem na północny wschód przez powiaty: uszycki, mohylowski i lityński ku Staro-Konstantynowi.

Zniszczono, zrabowano lub spalono następujące folwarki, gorzelnie czy wsie: W powiecie kamienieckim Rachnówka i Krzywczyk; w uszyckim Brailówka, własność Krasowskiego (zniszczona gorzelnia, do 400 ofiar), Cywkówce własność Kleniewskiego, Karaczyjówce własność Obnińskiego (gorzelnia), Howory Tyszkiewicza, Astanów Szmita (zniszczony słynny ogród i szkółki drzew owocowych). Daszkówce, należące do włościan (zrabowano bydło, zniszczono ogrody). W mohylowskim: Matwijków własność Rosyanina Ustinowa, Mytki, własność Murawiewa (zniszczony we dworze szpital dla rannych). W winnickim: Zacisze, własność Rennenkampfa. W latyczowskim: Chodaki, własność Starorypińskiego. W lityńskim, który najwięcej ucierpiał i gdzie horda gwardyjska dotąd przebywa niedaleko Baru, »czarny szlak« zniszczenia rozwidla się: na ... brzegu Rowu ucierpiały Hołodki, własność ... Maćkowce (gorzelnia), Tokarówka, Czerniatyn, własność ks. Lwowa, Sewerynówka A. Sokołowskiego (zrabowane: folwark, zapasy cukru w cukrowni, miodosytnia, a także należąca do Maryi Olszewskiej fabryka win owocowych). Na lewym brzegu Rowu ocalał dotąd wąski pas (Popówka, Antonówka, Stodółce, Rażepy), ale za to na północ szeroko rozlała się pożoga: zniszczone Serbinowce A. Sokołowskiego, Słobódka Meżyrowska J. Szczeniowskiego (gorzelnia), Hubertów Tad. Stempowskiego (spalone: gorzelnia i wszystkie zabudowania folwarczne), linta Czernelowicka St. Stempowskiego, Czerlelówce Kaz. Stempowskiego. Ewelin Ewy Krance, Winnikowce St. Stempowskiego: folwark Grobkowa (dzierż. Badzin), Hryszki Rafłowej, Komarowce własność Rosyanina Meyerdorffa, folwark Zarudzie pod Radziejowcami dzierż. Podhorodecki Nowosielica-Załużna własność Rosyanina Połakowa, Borków ks. Lwowa, Majdan Borkowski Chodorskiego, Poczapińce Bachina.

Na spotkanie tej fali zniszczenia, idącej z południowego zachodu, ruszyła z północy z latyczowskiego powiatu, druga fala od stojących tu pułków zapasowych i spłynęły się ze sobą obie w lityńskim powiecie. Na miejscach zderzenia, jak np. w Hubertowie, trudno opisać nawet rozmiary katastrofy. Kilkutysięczna tłuszcza żołdactwa, rozjuszona wódką i bezkarnością, przy odgłosie miotanych w budynki bomb, upajała się dni kilka dziełem zniszczenia.

Kronika.

Kraków, 23 grudnia.

Następny numer »Nowej Reformy« ukaże się jutro po południu o zwykłej porze.

Ekspedycya »Nowej Reformy« uprasza o wczesne odbieranie dziennika, gdyż o godzinie 6 wieczorem biura Administracyi będą zamknięte.

Tydzień K. B. K. Dzisiaj, w niedzielę, pierwszy dzień »Tygodnia K. B. K.« Zbiórka na ulicach od godziny 9 rano do 2 po południu; po kawiarniach i restauracyach od 1 po południu do 9 wieczorem. Jutro, w poniedziałek, ozdobienie okien nalepkami wigilijnemi. We wtorek, w pierwsze święto, kwesta po wszystkich kościołach kraju. Wieczorem przedstawienie na dochód K. B. K. w teatrze miejskim.

Boże Narodzenie w muzyce. Dyrekcya koncertów krakowskich urządzi także w tym roku dwa koncerty na ten temat. Jeden z udziałem krak. Towarzystwa operowego o charakterze klasycznym i nowoczesnym, drugi będzie po większej części powtórzeniem programu zeszłorocznego, złożonego ze staropolskich i ludowych pastorałek, z udziałem świetnej ośemki dawnego chóru techniekiego lwowskiego. Czysty dochód z obu koncertów przeznacza dyr. Trzciński na K. B. K.

»Żegluga Polska«. Wczoraj odbyło się w sali Rady powiatowej w Krakowie konstytuujące zgromadzenie Stowarzyszenia »Żegluga Polska«. Przewodniczył poseł Zieleniewski, referował profesor Roman Rybarski, przedstawiając cele i zadania Stowarzyszenia. Dr H. Jurczyński przedłożył statut Stowarzyszenia, który zgromadzenie przyjęło. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp.: poseł dr Bardel, profesor Bujak, dr Jurczyński, profesor Morozewicz, st. r. budownictwa Ludwik Regiec, pułkownik Roja, profesor Rybarski, dyrektor Szydłowski i poseł Zieleniewski. Do komisyi rewizyjnej weszli: dyrektor Stryżowski, dyrektor Róg i właściciel Domu bankowego Raczyński. Rada nadzorcza prezesem swoim wybrała profesora Morozewicza.

Koncert na Litwę. W piątek, dnia 28 b. m., odbędzie się, jak już donieśliśmy, w sali »Sokoła« koncert na głodnych na Litwie. W bogatym programie uczestniczą pp.: B. Rychterówna, deklamatorka i recytatorka, której występ w Krakowie spotkał się z wielkiem uznaniem, oraz pianista Zygmunt Przerzecki. Program szczegółowy podany będzie później.

Na ciepłą odzież dla internowanych Legionistów odbędzie się w pierwszej połowie stycznia w sali »Sokoła« wielka Akademia muzyczna z udziałem licznych pierwszorzędnych sił artystycznych. Organizacyę Akademii objął dyr. T. Trzciński. Bliższe szczegóły podane będą w dniach najbliższych.

Z uniwersytetu. Jerzy Kowalski, rodem z Krakowa, i Tadeusz Wagner z Warszawy, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów filozofii.

Jubileusz W. Rapackiego w teatrach polskich. Czytamy w pismach warszawskich:

Komitet jubileuszowy W. Rapackiego powziął uchwałę, aby wszystkie teatry polskie wzięły udział w tem święcie artystycznem i zwrócił się do poszczególnych dyrekcyj z odnośną odezwą, nadmieniając, iż na dzień ten obrano 19 b. m. Rozpisano odpowiednie listy i otrzymano dotąd następujące oświadczenia:

Dyrektor Heller złożył od teatru lwowskiego 1.000 K.

Z Poznania nadchodzi wiadomość, że dyrekcya tamtejszego teatru polskiego dnia 19 b. m. daje przedstawienie jubileuszowe im. Rapackiego, które wypełni »Ksiądz Marek« Słowackiego.

Z Łodzi donoszą, iż tamtejszy teatr polski daje w dniu 23 b. m. »Pana Jowialskiego« z udziałem samego jubilata i J. Leszczyńskiego.

Dyrektor teatru lubelskiego, Rygier, dał przedstawienie im. Rapackiego dnia 19 b. m.

Wreszcie zaznaczyć należy, iż wszystkie teatry warszawskie na rzecz funduszu jubileuszowego im. W. Rapackiego dały widowiska uroczyste w dniu 19 b. m.

Teatr Polski osobne przedstawienie »Kajusa Kaliguli« z Solskim w roli tytułowej poświęca uczczeniu 50-lecia Wincentego Rapackiego. Czysty dochód z okazałego widowiska dołączony będzie do funduszu jubileuszowego wielkiego artysty.

Dyrektor Teatru Powszechnego, p. W. Potrzebiński, przeznaczył całkowity dochód z przedstawienia na fundusz im. Rapackiego w myśl uchwały, powziętej przez komitet jubileuszowy. Przedstawienie to wypełni cieszące się na tej scenie wielkiem powodzeniem krotochwila »Droga do piekła«.

Na wystawie dzieł sztuki Związku powszechnego artystów polskich (ulica Szpitalna 21) znajdują się, oprócz sal, poświęconych sztuce religijnej, łącznie z akcyą odbudowy kościołów, prace następujących artystów: Augustynowicza, J. Bukowskiego, Dębickiego, Bergmanna, Barabasza, Filipkiewicza, Gwozdeckiego, Hofmana, Janowskiego, Karszniewicza, Kazimirowskiego, Klimowskiego, Krasnowolskiego, Kryćińskiego, Czajkowskiego, Gramatyki, Jasy-Malachowskiego, Mehoffera, Mondrala, Mullera, Małkowskiego, Olszewskiego, Podgórskiego, Pichora, Rembowskiego, Rubczaka, Salvarani'ego, Stachiewicza, Sieczkowskiego, Steinhilberówny, Stehlikówny, Stasiaka, Piasiącka, Talagi, Trusia, Vopalki, Wyczółkowskiego i rzeźby Blotnickiego, ...

Artyści krakowscy biorą liczny udział w wystawie sztuki współczesnej we Lwowie, urządzonej przez Towarzystwo dziennikarzy polskich i Salon sztuki. Dotychczas zgłosili dzieła pp.: Axentowicz, Czajkowski, Dziurzyńska, Fabiański, Filipkiewicz, Grott, Hofmann, Janowska, Klimowski, Kossak, Malachowski, Mehoffer, Niesiołowski, Rogowska, Sichulski, Stachiewicz, Stasiak, Terlecki, Turek, Uziembło i Weiss. Dzieła tych artystów zostały już wysłane do Lwowa. Otwarcie wystawy odbędzie się dnia 31 b. m.

Szopka krakowska. Wiadomości o tradycyjnej już „Szopce“ w niezrównanej interpretacyi dyr. Teofila Trzcińskiego obiegła miasto, budząc powszechne zainteresowanie. Przedstawienia odbędą się w Sali Saskiej (ul. św. Jana). Termin przedstawień dnia 30 i 31 grudnia, oraz 1 stycznia, o godz. 5 po południu. Bilety, w cenie (wraz z podatkiem gminnym) kor. 5·30, 4·40 i 3·30 do nabycia w Księgarni polskiej Fr. Eberta przy ul. Sławkowskiej (Hotel Saski). Całkowity dochód przeznaczony w połowie na gwiazdkę dla legionistów, w połowie na Dom Rodzinny sierot po legionistach.

Kursa literackie (ulica św. Anny 1. 2). Program dzisiejszego zebrania towarzyskiego, które się odbędzie o godzinie 5 po południu, zapowiada się niezwykle interesująco. Obok znakomitego warszawskiego flecisty p. Edmunda Wojakowskiego, wystąpi uczenica profesora Warmutha, p. Fraenklówna, która śpiewać będzie arye i pieśni Mozarta, Karłowicza, Lipskiego, oraz p. Irena Gołoszyńska, która odegra utwory Chopina, Schumanna, Liszta. Bilety wstępu po 1 K w kancelaryi Instytutu muzycznego.

Rezolucya Związku austryackich Izb handlowych. Związek austryackich Izb handlowych powziął w Wiedniu w dniu 19 b. m. na wniosek zastępcy Izby krakowskiej, sekretarza dra Beresa, jednomyślnie rezolucyę następującej treści: »Związek austryackich Izb handlowych wita z zadowoleniem fakt, iż bezpośrednio po rozpoczęciu dyplomatycznych rokowań z Rosyą wdrożono na oficyalnych podstawach pertraktacye, celem uregulowania przyszłych stosunków gospodarczych między walczącemi państwami. Zastępcy Izb handlowych dopatrują się w tej okoliczności — w przeciwieństwie do głoszonego przez wrogów hasła wojny gospodarczej — oznaki nowego ducha, który zapanować musi w przyszłych stosunkach międzypaństwowych.

Związek Izb zwraca się do rządu z prośbą, aby czynnikom fachowym, w szczególności Izbom handlowym, w uznaniu ekonomicznego znaczenia Rosyi, umożliwiono przy układach odpowiednie zastępstwo interesów gospodarczych. Równocześnie oświadczają Izby chętnie gotowość czynnego współdziałania przy podjęciu przerwanych wskutek wojny obrotów handlowych«.

Mąka na tydzień świąteczny od 23—29 b. m. Wojenny Zakład obrotu zbożem przydzielił gminie wskutek interwencyi prezydyum miasta u władz centralnych mąkę białą na tydzień świąteczny z młynów węgierskich. Transport tej mąki potrwa kilka dni, skutkiem czego wydawanie mąki w sklepach miejskich rozpocząć się może z natury rzeczy po nadejściu tej mąki, nie wcześniej atoli, jak w piątek, dnia 28 b. m. Sposób wydawania mąki podany będzie do wiadomości konsumentom w czasie właściwym.

Katastrofa węglowa. Święta Bożego Narodzenia w tym roku miną dosłownie o głodzie i chłodzie, gdyż, oprócz szalonych braków najważniejszych artykułów spożywczych, właśnie w porze przedświątecznej zmniejszyła się dostawa węgla tak pruskiego, jak krajowego. Położenie szerokich warstw ludności z tego powodu jest rozpaczliwe, albowiem nawet na podstawie asygnat nie można było otrzymać minimalnej ilości węgla na święta. Grozę położenia powiększa okoliczność, iż węgiel krajowy, przeznaczony dla Krakowa, zabierają po drodze stacye kolejowe na użytek kolei.

Kuchnie obywatelskie w Krakowie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu, opiekującego się wojenną kuchnią obywatelską przy ulicy Zielonej. — Przewodniczący dr Rafał Landau złożył sprawozdanie z czynności tej kuchni za cały rok jej istnienia, to jest od 12 grudnia 1916 do 12 grudnia 1917 r. W tym czasie wydano w tej kuchni obiadów i kolacyj 149.400, herbat 45.604, śniadań dla dzieci szkolnych 77.261. W połowie maja b. r. urządzono osobną salę dla młodzieży szkół średnich, Akademii handlowej i szkół wydziałowych; młodzież ta otrzymywała obiady i kolacye po połowie ceny, a najubożsi uczniowie bezpłatnie. Od połowy maja wydano dla młodzieży 21.059 obiadów i kolacyj. Na pokrycie niedoboru udzieliła gmina subwencyi 6.000 koron, a nadto 3.000 koron zebrano na ten cel drogą składek. Obecnie z kuchni tej korzysta przeszło 1.000 osób.

Krakowskie Stowarzyszenie kupców zaprasza niniejszem wszystkich kupców na zgromadzenie kupieckie, które się odbędzie dnia 25 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu przy ulicy Grodzkiej 43, I piętro, z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie deputacyi z konferencyi w ministerstwie handlu w sprawie rekwirowanych towarów bawełnianych i uregulowanie cen tychże, moratoryum, organ kupiecki, Izba handlowa i przemysłowa a kupiectwo, odszkodowanie za zaginione przesyłki pocztowe i dyskusya.

O porządek i czystość w mieście. Wobec podniesionych w prasie przed kilku dniami skarg, że magistrat dotychczas nie wydał żadnych zarządzeń w sprawie uprzątania śniegu z chodników i o posypywaniu ich piaskiem — magistrat wyjaśnia, że jeszcze 4 listopada b. r. wydał plakatowane rozporządzenie w sprawie czyszczenia chodników ze śniegu i lodu, oraz posypywania ich piaskiem, że następnie wszystkim właścicielom domów względnie administratorom doręczył osobne wezwania 10 grudnia b. r., przypominające o powyższych przepisach. W wezwaniach tych zwrócił magistrat uwagę na możliwą odpowiedzialność sądowo-karną właścicieli realności. Nadto magistrat odniósł się do dyrekcyi policyi i komendy straży wojskowo-policyjnej, by nad przestrzeganiem tych przepisów pilnie czuwały. Niestosujących się do wydanych zarządzeń magistrat karze grzywnami.

Wykrycie magazynu ze suknem. Wczoraj wykryło biuro policyjne dla zwalczania lichwy towarowej w realności pod l. 8 przy ulicy Grodzkiej tajny magazyn sukna w bardzo dobrym gatunku, należący do kupca Ertesika. Liczne zwoje skonfiskowanego sukna przewieziono wczoraj do magazynu dyrekcyi policyi w Krakowie. Wartość bardzo znaczna. Towarami tymi prowadzono handel łańcuszkowy, a do ich przewożenia posługiwano się żołnierzami. — Stwierdzono, że jeszcze przedwczoraj żołnierze pod komendą sierżanta przywieźli do tego magazynu trzy kufry, wypełnione suknem.

Sprzeniewierzenie. W biurze dla obrotu towarowego w Krakowie z Królestwem Polskiem zajęty był, jako buchalter, niejaki Ryszard W., który niedawno temu sprzeniewierzył 29.000 K i uciekł. Onegdaj defraudanta aresztowano w Wiedniu — już bez gotówki.

Atak szału. Wczoraj około godziny 6 wieczorem do apteki pod firmą Gralewskiego na rogu ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej zgłosił się pewien szeregowiec i zażądał morfiny. Żądaniu temu odmówiono, a wtedy szeregowiec rzucił się z całym impetem na pełniącego służbę magistra farmacyi i wśród krzyków zaczął wszystko obok siebie rozbijać. Szaleńca zdołano ubezwładnić i związać, po czem odwieziono go do szpitala wojskowego. Wypadek wywołał olbrzymie zbiegowisko.

Co ludzie gubią? Magistrat krakowski ogłosił wykaz przedmiotów, znalezionych w sierpniu b. r. Wykaz obejmuje kilka pierścionków, pugilaresów, szereg kluczy, torebek damskich, rajor, parasol damski i t. p. Po odbiór tych rzeczy mają zgłaszać się właściciele do biura magistratu, oficyny, II. piętro, numer drzwi 27, codziennie między godziną 12 a 1 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Rosyjskie papierosy pojawiły się w Krakowie i zaspakają bodaj częściowo głód tytoniowy miejscowych palaczy. Ciekawą jest rzeczą, w jaki sposób papierosy owe tutaj się dostały. Zapewne wydobyli je spekulanci z tajnych magazynów w Królestwie Polskiem. Papierosy mają markę »Progres« i »Bracia Maryańscy«; cena za 10 sztuk 1 kor. 40 hal., za 25 — 3 kor. 60 hal.

Z kraju.

Kurs narciarski w Zakopanem, zorganizowany staraniem sekcyi narciarskiej akademickiego Związku sportowego w dniach 28, 29, 30, 31 grudnia, oraz 1 stycznia 1918 roku, zapowiada się jak najlepiej. Kierownictwo kursu objął porucznik Wł. Dutkiewicz, instruktor kursów wojskowych w Tyrolu. Nauka będzie prowadzona metodą majora Bilgeri'ego przy użyciu dwóch kijków tak u początkujących, jak i wprawniejszych narciarzy. Punkt zborny 28 b. m. o godzinie 9 rano w »Staszeczkówce«. Po kursie wycieczki w Tatry pod kierunkiem przodowników sekcyi narciarskiej.

Zgłoszenia przyjmuje, oraz wszelkich wyjaśnień udziela się we środy i soboty w godzinach 7—8 wieczorem w »Collegium Novum«, sala 35, I. piętro, w Zakopanem w »Staszeczkówce«. Sekcya rozporządza inwentarzem nart, które wypożycza uczestnikom kursu.

Przemyśl, 20 grudnia. (Walne zgromadzenie Polskiego Tow. dramatycznego im. Al. hr. Fredry. — Wznowienie tygodnika.)

Dnia 15 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Polskiego Tow. dramatycznego im. Al. hr. Fredry przy licznym udziale członków. Ze sprawozdania Wydziału za czas od 1 września 1913 do 31 sierpnia 1917 dowiadujemy się o działalności Towarzystwa dramatycznego w ostatnim roku przed wojną oraz podczas wojny. W drugiej połowie lipca — jak czytamy w sprawozdaniu — rozpoczęto przygotowywać na 2 sierpnia komedyę Shawa „Lekarz na rozdrożu“, lecz przedstawienie to z powodu wybuchu wojny nie przyszło już do skutku. Na tem urywa się praca Towarzystwa w r. 1914. W sierpniu 1914 r. użyczył Wydział sali na Zamku na pomieszczenie przybywających do Przemyśla członków drużyn strzeleckich, którzy z gościny tej skorzystali do połowy września 1914 r. Przez cały czas obu oblężeń miasta trzymano w sali jeńców rosyjskich. Inwentarza Towarzystwa nie zdołano zabezpieczyć. Kiedy po kapitulacyi twierdzy pozostali w mieście członkowie, chcąc zabezpieczyć resztki inwentarza, uzyskali pozwolenie udania się na zamek, zastali tu w dniu 24 marca 1915, gospodarujących kozaków, którzy książki z biblioteki towarzystwa i inne rzeczy wyrzucali przez okno lub rozdawali między cisnącą się gawiedź. Reszta przedmiotów stała się łupem wojennym. Kurtyna pluszowa posłużyła do dekoracyi kaplicy dla cara Mikołaja II. w dniach jego pobytu w Przemyślu.

Po dwuletniej przerwie odbyło się pierwsze przedstawienie dnia 5 sierpnia 1916 r. Przedstawienia odbywały się następnie w sezonie letnim w sali teatralnej Tow. dramatycznego na Zamku i dwa przedstawienia w sali Czerwonego Krzyża.

Na walnem zgromadzeniu przyjęto sprawozdanie do wiadomości. Wydziałowi udzielono absolutoryum i wyrażono podziękowanie za żmudną pracę. Uchwalono urządzać w sezonie zimowym „Wieczory bajek“ dla dzieci i rozwinąć agitacyę na rzecz rozwoju towarzystwa. Następnie wybrano nowy wydział, w skład którego wchodzą: p. Kazimierz Brzeziński jako przewodniczący, p. Kazimierz Jung jako zastępca przewodniczącego. Jako członkowie wydziału pp.: Augustynowicz A., Bałącz Jan, Jankowski Stanisław, dr Kropiński Adam, Królikiewicz Maryan, Łazor Jan, Migacz Juliusz, Münnich Adam, Nazarewicz Romuald, dr Pilecki Leon, Toegel Karol, Wysocki Adam.

Z dniem 23 grudnia rozpoczyna wydawnictwo, zawieszony z powodu wojny tygodnik miejscowy „Nowy Głos Przemyski“. Redakcyą kierować będzie komitet. Jako odpowiedzialny redaktor podpisuje tygodnik p. Jan Hrynkiewicz.

Dobroczynność gminy lwowskiej. Na ostatniem posiedzeniu magistratu, które odbyło się pod przewodnictwem dra Rutowskiego, uchwalono cały szereg subwencyj i zasiłków. Schronisku matek wypłacono kwotę 1.126 K, jako zwrot należytości za utrzymanie niemowląt w listopadzie 1917 roku. Dalej przyznał magistrat 15.000 K subwencyi Towarzystwu »Zjednoczenie dobroczynności«, na zakupno odzieży dla najbardziej potrzebujących pomocy. Zakładowi dla nieuleczalnych dzieci przyznał magistrat jednorazowy zasiłek w kwocie 420 K z przeznaczeniem urządzenia gwiazdki w ochronce.

Reaktywowane urzędy pocztowe w Galicyi wschodniej. Dla prywatnego ruchu pocztowego otwarto z powrotem następujące urzędy pocztowe w Galicyi wschodniej: Biała k. Czortkowa, Bładniki, Bolesław, Czarnokońce wielkie, Czortków, Delatyn, Dolejów, Denysów, Dupliska, Jezierna, Krzywcza n. Dniestrem, Łosiacz, Mogielnica, Nowosiółka kostiukowa, Posada olchowska, Rosulna, Sieniawce, Skowiatyn, Sołotwina, Suchostaw, Uście biskupie, Wysuczka, Zielona k. Nadwórny.

Z Królestwa Polskiego.

Jeńcy rosyjscy na swobodzie w Lublinie. Jak donoszą dzienniki lubelskie, w ostatnich dniach zaroiło się w naszem mieście, na ulicach, w teatrach i jadłodajniach, od szarych mundurów jeńców rosyjskich, którym generalne gubernatorstwo zezwoliło swobodnie, bez dozoru wychodzić z ich koszar na miasto. Wśród jeńców tych dużo jest Polaków; zachowanie się jeńców na mieście jest wzorowe.

Uruchomienie Instytutu weterynaryjnego w Grochowie. W związku z projektowanem uruchomieniem Instytutu weterynaryjnego w Grochowie, mianowane dra Mieczysława Konopackiego, profesora uniwersytetu warszawskiego, kuratorem Instytutu. Instytut zostaje przejęty przez ministerstwo wyznań i oświaty.

Opodatkowanie kart chlebowych w Warszawie. Władze miejskie postanowiły wprowadzić od Nowego Roku podatek od kart chlebowych na rzecz kasy miejskiej.

Ustalono, że podatek płacić mają mieszkańcy Warszawy dwóch kategoryj. Pierwszą kategoryę stanowić będą zajmujący lokale, w których na jednego mieszkańca przypada więcej niż dwa okna. Podatek wyniesie markę od karty chlebowej na okres dwutygodniowy, czyli 24 marek w stosunku rocznym.

Drugą kategoryę stanowić mają właściciele lokalów; w których na jednego mieszkańca przypada więcej niż jedno okno, lecz mniej niż dwa. Opłata dla tej kategoryi mieszkańców wynosić ma pół mk. na okres dwutygodniowy.

Mieszkańców pierwszej kategoryi może być przeszło 30.000, drugiej przeszło 120.000. Dochód z tego źródła, przy zaokrągleniu liczb wyniesie może 90.000 mk., czyli rocznie za 26 okresów 2.340.000 mk. Przyjmując, że błąd w obliczeniach statystycznych może wynosić mniej więcej 25 proc. komisya podatkowa redukuje sumę wpływu do 1,755.000 mk.

Opłaty za karty chlebowe pobierane będą w 4 ratach kwartalnych, płatnych z góry za każdy kwartał.

Ze świata.

Sądy przysięgłych w Austryi. Z nowym rokiem w miejsce trybunałów wzmocnionych, zastępujących zawieszone sądy przysięgłych, zaczynają funkcyonować w Austryi napowrót sędziowie przysięgli, wybrani z pośród obywateli. Zestawienie listy przysięgłych natrafiło na wielkie przeszkody, ponieważ wielu, którym, na mocy ustawy, przysługuje prawo wylosowania, służy wojskowo, lub zmieniło miejsce zamieszkania.

Ograniczenie używania samochodów osobowych. Z Wiednia telefonują: Stale wzrastające zapotrzebowanie wojska na polu materyałów samochodowych, a zwłaszcza benzyny i benzolu, oraz gumy, stworzyło konieczność możliwie największego ograniczenia komunikacyi samochodów osobowych. Rozporządzenie ministeryalne, które się dziś ukaże w „Dzienniku ustaw państwowych“, zarządza, że od dnia 1 marca 1918 roku będą mogły być używane tylko takie samochody osobowe, na których używanie zostanie na prośbę właściciela wydane specyalne pozwolenie ministerstwa handlu.

Krwawe wiadomości z Rosyi. (Generał Brusiłow ofiarą walk ulicznych. — Rozstrzelanie junkrów). Jak donoszą dzienniki polskie, wychodzące w Rosyi, były naczelny wódz, generał Brusiłow padł ofiarą walk ulicznych w Moskwie. Podczas rewizyi, dokonywanej w mieszkaniu jego, zabłąkany odłam granatu zranił ciężko generała w nogę. W stanie dość groźnym odwieziono chorego do lecznicy dra Rudniewa i tam pod chloroformem przystąpiono do operacyi.

W fortecy św. Piotra i Pawła postanowiono rozstrzelać uwięzionych junkrów. Żołnierze odmówili spełnienia mordu. »Krasnaja Gwardja« sformowała na ochotnika oddziałek, który systematycznie rozstrzeliwał gromadki nieszczęśliwych młodzieńców.

Gorkij o Leninie. W swem piśmie »Nowaja Żiźń« pisze Gorkij o Leninie: »Lenin uważa się za Napoleona socyalistycznego i kończy dzieło zniszczenia Rosyi.

Lenin sam jest człowiekiem posiadającym wielkie zalety ducha. Przez 25 lat walczył w pierwszym szeregu dla zwycięstwa socyalizmu. Jest jedną z najwybitniejszych postaci wśród narodowej socyalnej demokracyi. Mówca i wódz odznaczający się wszelkiemi zaletami potrzebnemi dla swoich celów, posiada też wrodzoną arystokracyi człowieczej niepodległość i niezawisłość od moralnych wahań i względów na tłum. Ludu nie zna. Nigdy z nim nie żył. Tylko z książki go poznał. Chce instynkty robotników podburzyć do działania. Robotnicy są dla niego tem, czem materyał surowy dla robotnika metalurgicznego. Ale tu nasuwa się pytanie: Czy wśród takich warunków da się utworzyć społeczność socyalistyczną z takiego właśnie surowca? W każdym razie — nie. Pocóż więc robić eksperyment? Musi się przecież nie udać«.

Zamordowanie Warszawianki. — Jak donosi „Dziennik Polski“, w Petersburgu szalejący tłum zamordował w celach rabunku młodą Warszawiankę, p. Stefanię Łuczyńską. Zrabowano jej kolczyki brylantowe i pierścionki, oraz 12.000 rubli. Śpieszący nieszczęsnej ofierze na pomoc jakiś mężczyzna, również został zamordowany. Męki p. Łuczyńskiej, której obcasami zmiażdżono głowę, skrócił jakiś wojskowy trzema wystrzałami z rewolweru. Pogrzeb ofiary ohydnego mordu odbył się 3 listopada.

Niesłychany spadek kursu rubla. Petersburski dziennik »Narod« podaje zestawienie ceny rubla na rynkach zagranicznych podczas wojny:

Lipiec 1914 r. za rubla franków 2.16; lipiec 1915 roku 1.99; 22 lutego 1917 roku 1.60; 28 lutego 1917 roku 1.62; 11 lipca 1917 roku 1.04; 20 września 1917 roku 0.86; 10 października 1917 roku 0.80; 1 listopada 1917 r. 0.59 franków. Rubel więc niema obecnie nawet czwartej części swej wartości przedwojennej — i to na rynkach sprzymierzonej koalicyi.

Rekwizycye ciepłej odzieży w Rosyi. Pod takim tytułem donosi »Russkoje Słowo« z dnia 22 b. m. Petersburska Rada delegatów robotniczych zatwierdziła następujący dekret o rekwizycyi ciepłych rzeczy dla żołnierzy na froncie:

1) W Petersburgu podlegają rekwizycyi po jednej ciepłej rzeczy z każdego bogatego domu. Wszystkie dostarczone rzeczy winny być w dobrym stanie. Rzeczy, które się okażą zbyt zniszczone, podlegają grzywnie do 500 rb.(?). Za dom bogaty uważa się ten dom, z którego komorne wynosi bądź przewyższa 2400 rb. Komorne ustala się na mocy ksiąg domowych. Celem przeprowadzenia kontroli nad wpływającemi ciepłemi rzeczami, bogaci mieszkańcy, pod groźbą kary 500 rb., nie później jak do 25 listopada winni złożyć deklaracye w dwóch egzemplarzach o zaofiarowanych rzeczach na rzecz frontu. Sprawę rekwizycyi ciepłych rzeczy przekazano komitetom domowym.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

Repertoar świąteczny teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W poniedziałek, dnia 24 b. m.: Teatr zamknięty.

We wtorek, dnia 25 b. m., po południu: »Walka kobiet« Scribe'a i Legouve'go; wieczorem: »Cyrulik sewilski« Beaumarchais'go.

We środę, dnia 26 b. m., po południu: »Carewicz« G. Zapolskiej; wieczorem: »Nowa Dejanira« Słowackiego.

We czwartek, dnia 27 b. m.: »Powrót Odysa« St. Wyspiańskiego.

W piątek, dnia 28 b. m., o godzinie 5 po południu: »Betleem polskie« L. Rydla.

W sobotę, dnia 29 b. m.: »Cyrulik sewilski« Beaumarchais'go.

W niedzielę, dnia 30 b. m., po południu: »Zemsta« Al. hr. Fredry; wieczorem: »Murzyn« J. Szaniawskiego.

Z teatru miejskiego.

»Cyrulik Sewilski«. Komedya w 4 aktach Beaumarchais'go. Przekład Boya.

Komedye Beaumarchais'go, wystawiane od czasu do czasu w polskich teatrach, nie cieszyły się nigdy wielkim sukcesem. Francuz patrzy na nie przez pryzmat wielkiej rewolucyi i widzi na głowie niewinnego Wesołka Figara, frygijską czapkę »wolności« — u nas te sprawy i ten temperament rewolucyjny wesołka francuskiego nie znajdują takiego echa. Bo z komedyj Beaumarchais'go, z jego tendencyj, nie zostało nic, przestarzały się i przestały być aktualne. Ocalały jedynie stylowe walory staro-francuskiej obyczajowości, a te nie zadowolą w pełni dzisiejszego widza teatralnego, choćby w jak najbardziej stylowem i umiejętnem przygotowaniu. Trzeba mieć odwagę przyznać, że Beaumarchais nas nuży.

Ale po stwierdzeniu ogólnego wrażenia nie podobna nie podkreślić chwalebnych usiłowań reżyseryi w przygotowaniu sztuki francuskiego autora. Stylizacya »Cyrulika« we wczorajszem przedstawieniu znalazła pełny wyraz w inscenizacyi i sposobie traktowania ról. A pełen dosadności, jędrny język przekładu Boya, wspomagał dzielnie usiłowania artystów, i bodaj czy nie był jednym z decydujących czynników, które wywołały wskrzeszenie tego klasycznego dzieła. W każdym razie wdzięczność i uznanie należy się dyrekcyi za tę literacką inicyatywę, za tę estetyczną rozkosz, jakiej doznaje kulturalny widz, przeniesiony w epokę, poprzedzającą rewolucye i wprowadzony w stylizowaną atmosferę świata współczesnego Beaumarchais'mu.

Tu już zasługa inicyatywy dzieli się z zasługą reżysera i wykonawcy roli Figara p. Zelwerowicza, który w niezrównany sposób splątał fizyognomię wesołego franta z ironiczną zadumą i refleksyą filozofa. Pani Solska-Grosserowa, której ukazanie się na scenie łączy się zawsze z jakiemś stylowem przedsięwzięciem repertoarowem, była kobietą, jakby żywcem przeniesioną z epoki Ludwika XVI., w stroju, stylu i finezyi. Kapitalny Bartolo p. Feldmana, stylowo rubaszny i jowialny, wreszcie hrabia Almawiwa, który dał p. Węgierce sposobność odsłonięcia nowych stron talentu w groteskowem ujęciu kameleonowej roli, stworzyli tło, zajmujące malowidłem obyczajowem francuskiego środowiska. Dodać jeszcze należy pokłon pp. Noskowskiemu za Don Basilia, Jarnińskiemu i Biesiadeckiemu za dobrze zarysowane karykatury służących, wreszcie Puchalskiemu i Brandtowi za dosadne wykropkowanie charakterystyki epizodycznych alkadów.

Duch Beaumarchais'go unosił się niewątpliwie nad całością, ale nie jest winą autora, ani teatru, że urok satyry prysnął, a to, co zostało, już nie wystarcza dzisiejszemu teatrowi.

W. Pr.

Wydawnictwa gwiazdkowe.

Tegoroczny plon gwiazdkowy, rzucony przez nasze firmy wydawnicze na targ księgarski przedświąteczny ma podobnie, jak w latach ubiegłych, charakter wojenny. Ilościowo szczuplejszy z powodu trudności technicznych drukarskich, oraz drożyzny papieru i klisz, przynosi jednak kilkanaście dzieł ozdobnych dla starszych i książek dla młodzieży, świadczących, że myśl polskich autorów pracuje nieprzerwanie w trudnych warunkach i przysparza wszystkim działom piśmiennictwa dzieła trwałej wartości.

Na czoło wydawnictwa firmy Gebethnera i Wolffa, przodującej siłą tradycyi naszemu ruchowi wydawniczemu, wysuwa się pamiątkowe dzieło Kazimierza Chłędowskiego »Historye neapolitańskie« kontynuujące wątek historyi kultury włoskiej, ocenionej ze stanowiska historyi porównawczej sztuki, literatury i obyczajowości. Dzieło, którego druk rozpoczął się jeszcze przed wojną, staje pod względem typograficznym i szaty illustracyjnej w równym rzędzie z poprzedniemi wytwornie wydanemi księgami »Siena«, Dwór w Ferrarze«, »Rzym« i »Rokoko«.

Przygotowana przez Antoniego Piotrowskiego, a przez firmę księgarską Jana Czerneckiego wydana monografia o malarzu Chełmońskim, jest jednem z najwytworniejszych wydawnictw ozdobnych illustrowanych, jakie się u nas pojawiły. Przynosi ona około 30 plansz z reprodukcyami najcelniejszych obrazów mistrza, tworzącemi niezwykle interesujące i wartościowe album.

Pamiętnik Aleksandra hr. Fredry p. t. »Trzy po trzy«, wydany przez firmę Gebethnera i Wolffa, może zaliczać się do ksiąg gwiazdkowych ze względu na swą ozdobną szatę i mistrzowstwo illustracyj. Tekst pamiętników, poprzedzony przedmową Adama Siedleckiego, jest niezwykle zajmującym i z tego względu ma prawo zapewnić wydawnictwu pełne powodzenie.

Z wydawnictw gwiazdkowych dla starszej młodzieży, osnutych na tle historycznem, zwraca uwagę powieść Maryi Bogusławskiej: »Wołtonie honoru ojczyzny«. Rzecz osnuta na tle wypadków powstania 1863 roku, odznaczona na konkursie w Poznaniu, z 8 illustracyami. (Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa). Zuzanna Morawska dla młodzieży powieść p. t. »Na straży«, osnuta na dziejach powstania 1831 roku. Rzecz, napisana zajmująco i z polotem patryotycznym, nadaje się dla chłopców w wieku od 12 do 16 lat.

Cecylia Niewiadomska, znana autorka książek dla młodzieży, daje bardzo ciekawe dziełko pod tytułem: »O tem, czego już niema« (z 30 rysunkami M. Wiśnickiego, Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa). Książka przynosi barwny opis zabytków przeszłości Warszawy, rzucony na tło historycznych wspomnień, podanych w sposób, pobudzający myśl i serce młodzieży.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie rzuca na targ książkę dla dziatwy pod tytułem: »W słoneczku«, na którą złożyły się poezye Zofii Rogoszówny i Józefy Rogosz Bieńkowskiej, ilustrowane barwnym ołówkiem Zofii Lubańskiej Stryjeńskiej. — Książka ze wszech miar zalecająca się formą i treścią na upominki gwiazdkowe.

Z rzeczy przyswojonych w przekładach zanotować trzeba:

Frances Hodgson Burnett: »Tajemniczy ogród«. Powieść dla młodzieży. Z 8 illustracyami kolorowemi Karola Robinsona. Warszawa. Gebethner i Wolff.

Conan Doyle: »Zatrute kręgi«. Opowieść. Przełożyła Jadwiga Włodarkiewiczowa. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

J. H. Burnett: »Co się stało na pensyi?« Opowieść dla panienek. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

— Nowe książki:

Artur Oppmann (Or-ot): „Pieśni o sławie“. Nowe poezye. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Edward Ligocki: „Thalassa“. Powieść współczesna. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Edward Słoński: „Ta co nie zginęła“. Poezye. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. (Wybór wierszy Słońskiego o Polsce, o wojnie i o żołnierzach.)

Zdzisław Dębicki: „Miasteczko“. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Edward Grabowski: „Podręcznik statystyki“. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Tad. J. Łazowski: „Geometrya wykreślna“. Podręcznik dla klas wyższych szkół średnich. Z ćwiczeniami i 200 rysunkami, Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Dr. Alfred Sokołowski: „Wielkie klęski społeczne“: (Ospa, choroby tyfusowe. — Dżuma. — Grypa. — Cholera. — Choroby zakaźne właściwe wiekowi dziecięcemu. — Suchoty płucne. — Choroby weneryczne. — Alkoholizm) i walka z niemi. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Ks. Jan Szmigielski: „Wiara i moralność“. Wykład apologetyczny. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Cecylia Plater-Zyberk: „O potrzebie reformy szkoły średniej dla dziewcząt“. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Marta Norkowska: „Przetwory owocowe bez cukru“. Uzupełnienie: „Spiżarni i zapasów zimowych“. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Prof. Emil Wyrobek: „Z posiewu bogini wojny“. (Alkoholizm i prostytucya.) Kraków 1917, S. A. Krzyżanowski.

Józef Lasoń: „Legiony“. Scen dziesięć. Warszawa 1917. Księgarnia W. Jakowickiego.

Prez. min. Kucharzewski w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 23 grudnia.

Polski prezydent ministrów Kucharzewski na zaproszenie kanclerza państwa przybył wczoraj przed południem w towarzystwie kierownika Departamentu politycznego hr. Rostworowskiego i zastępcy sekretarza skarbu Wieniawskiego.

Rokowania pokojowe.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 23 grudnia.

Prezydent Izby posłów dr Gross zapytał wczoraj prezydenta ministrów dra Seidlera, czy prawdziwą jest wiadomość dzienników, że tajny radca Szterenyi jako przedstawiciel, względnie jako doradca rządu węgierskiego będzie brał udział w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim.

Dr Gross otrzymał od prezydenta ministrów wyjaśnienie, że wiadomość ta nie odpowiada faktom.

Stanowisko Węgier w sprawie odszkodowań wojennych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Budapeszt, 23 grudnia.

Deputacya kwotowa Sejmu odbyła wczoraj przed południem posiedzenie, na którem był obecny także prezydent ministrów Wekerle.

Sprawozdawca przedstawił nuncyum austryackiej deputacyi kwotowej i wniósł, aby deputacya stwierdziła, że z Austryakami nie doszło do zgody i to z powodów tak formalnych, jak i rzeczowych, z formalnych dla tego, ponieważ austryacka deputacya chce ustanowić kwotę tylko na jeden rok, węgierska natomiast na dwa lata, z powodów rzeczowych dla tego, że argumentacya austryackiej deputacyi musi być w zupełności odpartą. Deputacya węgierska w porozumieniu z rządem węgierskim odrzuca stanowisko, jakoby szkody wojenne należało ponosić wspólnie a to z uwagi na przeciążenie Węgier w czasie wojny. Po mowach szeregu posłów deputacya przyjęła jednogłośnie wnioski referenta, poczem uproszono prezydenta o zawiadomienie o tej uchwale deputacyi austryackiej.

Kongres delegatów Dobrudży.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Sofia, 23 grudnia.

(Ag. Bułg.) Kongres delegatów Dobrudży, który od 3 dni obraduje w mieście Babadag przy uczestnictwie przedstawicieli wszystkich narodowości, wyraził uroczystą i nieodwołalną wolę tej prowincyi połączenia się z Bułgaryą, której częścią była ona zawsze w przeszłości.

Wiedeń, 23 grudnia.

Prezydent Izby posłów dr Gross otrzymał od zjazdu przedstawicieli z Dobrudży w Babadag depeszę, w której zjazd w imieniu ludności Dobrudży wyraża swoją wdzięczność austryackim narodom za cenny współudział armii austryackiej w wywalczeniu wolności dla Dobrudży.

Wynik siódmej pożyczki w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 23 grudnia.

Biuro Wolffa donosi: Po ukończeniu subskrypcyi w polu ostateczny wynik siódmej pożyczki wojennej wynosi 12,625,660.200 marek.

Spisek kadetów.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Petersburg, 23 grudnia.

(Ag. Pet.) Wczoraj rozpoczęła »Prawda« publikacyę do komitetów w sprawie spisku kadetów przeciw rewolucyi. Pierwsze dokumenty zawierają zeznania zaaresztowanego prywatnego docenta Gronowa, w którego mieszkaniu znaleziono setki odezw, podpisanych przez rzekomych międzynarodowych robotników. Gronow otrzymywał dla rozszerzenia tych odezw pieniądze od ks. Kukotowa i jego żony. Ks. Kukotow jest członkiem stronnictwa kadetów a jego żona kandydatką kadetów do konstytuanty. Jutro ogłosi »Prawda« dalsze dokumenty.

Konflikt rządu z Ukraińcami.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 23 grudnia.

Reuter donosi z Petersburga pod datą 21 grudnia:

O godz. 5 rano wdarły się czerwone gwardye do lokalu ukraińskiego sztabu rewolucyjnego i uwięziły czterech znajdujących się tam członków sztabu. Za innymi członkami sztabu, który jest jedynym oficyalnym przedstawicielem Rady w Petersburgu, wdrożono poszukiwania.

Londyn, 23 grudnia.

(Reuter). „Morning Post“ dowiaduje się z Petersburga pod datą 19 b. m.:

W Taszkencie konflikt między bolszewikami a oddziałami kozaków i kadetów i wojskowych.

Ustąpienie Kaledina.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Amsterdam, 23 grudnia.

»Times« donosi z Petersburga:

Kaledin oświadczył, że z powodu, iż nie jest lubiany u wojsk frontowych, które go nie chcą słuchać, ustępuje. Według innych wiadomości, ustąpił Kaledin wraz z rządem wojskowym kozaków, aby umożliwić utworzenie silnego ukraińskiego rządu ludowego.

Rumuni po stronie Rady ukraińskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 23 grudnia.

(Reuter.) »Daily News« dowiaduje się z Petersburga, że sztab rosyjskiej armii na rumuńskim froncie przyłączył się do Rady ukraińskiej. Petersburskie dzienniki donoszą, że Rumuni na południowo zachodnim froncie przyłączyli się do Ukraińców. Generał Szczerbaczew został zamianowany głównodowodzącym całego ukraińskiego frontu.

Opodatkowanie banknotów rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berno, 23 grudnia.

»Daily Mail« donosi z Petersburga o nowem źródle podatkowym rządu Lenina. Wszystkie banknoty aż do pewnego określonego czasu mają otrzymywać stempel rządowy komisarzy ludowych, inaczej będą uznane za nieważne. Za ostemplowanie płaci się należytość 15 do 40 procent wartości banknotów na podstawie progresywnej taryfy. Wiadomość o zbliżaniu się tego zarządzenia wywołała już teraz rzadkość małych banknotów. Należytość wymienna za sto rubli wynosi 10 rubli. Zmieniać banknot tysiącrublowy jest rzeczą niemożliwą.

Wybór konsulów.

Berlin, 23 grudnia.

Donoszą tu z Kopenhagi:

Jak donosi Biuro Reutera z Petersburga, zarządził Trocki, że na przyszłość konsulowie obcych państw, urzędujący w Rosyi, mają być wybierani przez kolonie obywateli, przynależnych do obcego państwa.

Odrzucenie dymisyi Bratianu.

Berlin, 23 grudnia.

»Vossische Zeitung« donosi z Zurychu: »Neue Zürcher Zeitung« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Król rumuński Ferdynand nie przyjął dymisyi gabinetu Bratiana.

Okradzenie poczty dyplomatycznej.

Bazylea, 23 grudnia.

Na tutejszym dworcu dyplomatyczna poczta kuryerska, przeznaczona dla poselstwa niemieckiego w Bernie, zginęła z wagonu. Po sprawcach nie ma żadnego śladu.

Ataki na rząd włoski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 23 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zaatakował socyalista Turati gwałtownie rząd, stwarzający milieu, w którem uprawia się zbrodnicze machinacye i najbrudniejszą demagogię. Podobnie jak w maju 1915 inscenizują podżegacze wojenni, poza któremi kryje się odpowiedzialność ministrów, agitacyę uprawiamą po części gwałtem, po części oszczerstwami.

Turati zawołał: Nacyonalistyczni krzykacze, nie wyobrażajcie sobie, że zdołacie się ukryć za jezuicką poprawnością. Wiedzcie, że maj 1915 nigdy się więcej nie uda, choćbyście mieli iść po naszych zwłokach.

Republikanin Pirolini zaatakował między innymi Giolittego, który mimo, że jest kawalerem orderu Annuncyaty, trzymał się z dala od trosk i niedoli ludu i dopiero wtenczas z powrotem wystąpił na widownię, gdy Włochy poniosły klęskę. Giolitti jest tem dla Włoch, czem Caillaux dla Francyi.

Zurych, 23 grudnia.

W Izbie włoskiej na wczorajszem posiedzeniu rozegrały się hałaśliwe sceny wskutek ataków Piroliniego (związek obrony narodowej) na Giolittiego. Po półgodzinnym hałasie przerwano posiedzenie Izby. Podczas przerwy w ubocznych ubikacyach odbywały się konferencye, w których brali udział prezydent Izby Marcora, ministrowie i deputowani obu sprzeczających się partyj.

Po podjęciu posiedzenia Pirolini złożył oświadczenie, które Giolitti przyjął z zadowoleniem do wiadomości.

Giolitti rzekł, że nie chce, żeby go porównywano z Caillaux, nie życzy on sobie działań nielojalnych przeciw koalicyi i sądzi, że Izba w chwili, kiedy nieprzyjaciel stoi w kraju, powinna być obrazem jedności. (Oklaski na ławach zwolenników Giolittego, zresztą cisza).

Marcora podziękował imieniem Izby Giolittiemu za jego oświadczenie.

Pięciomilionowa armia włoska.

Berlin, 23 grudnia.

»Vossische Zeitung« donosi z Lugano:

Jak stwierdza »Giornale«, powołano we Włoszech 800.000 ludzi pod broń. Obecnie włoska siła zbrojna liczy 5 milionów ludzi.

Dywizya czeska we Francyi.

Genewa, 23 grudnia.

»Matin« paryski zapowiada stworzenie czeskiej dywizyi, która ma wkroczyć na froncie zachodnim. Włochy mają dla tej dywizyi dostawić kilka tysięcy czeskich jeńców wojennych. Wilson wezwał Czechów, żyjących w Stanach Zjednoczonych, żeby wstępowali do owej dywizyi jako ochotnicy.

Agencya Havasa donosi urzędownie: Generał Janin będzie komendantem dywizyi czeskiej, walczącej na froncie francuskim.

Obawy we Francyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

»Acht Uhr-Blatt« donosi z Amsterdamu:

»L'Homme libre« ogłasza interesujący artykuł, którego autorem jest prawdopodobnie prezydent ministrów Clemenceau. Autor artykułu wywodzi: Słychać ciągle głosy, że koalicya oblega Niemcy i pokonuje blokadą gospodarczą czwórprzymierze. Jestto zapatrywanie optymistyczne. Niemcy zorganizowali bowiem stacye prowiantowe w Serbii, Rumunii, Polsce, Kurlandyi, w Małej Azyi i w państwach neutralnych. Niemcy oblęgają koalicyę przy pomocy swych łodzi podwodnych, swej armii i szpiegów. Strategia niemiecka występuje wszędzie zaczepnie, podczas gdy nasza pozostaje zawsze w defenzywie. Wiele przemawia za tem, że Francya narażona będzie w lutym roku przyszłego na wielki atak. Armie mocarstw centralnych pomaszerują na Calais, Paryż i Verdun. Będzie to najstraszniejsza ofenzywa w czasie wojny obecnej i rozstrzygnie może wojnę światową.

Huysmans ministrem spraw zagranicznych.

Berlin, 23 grudnia.

»Vossische Zeitung« donosi z Zurychu:

Paryska agencya Havasa donosi, że prezydent gabinetu belgijskiego i minister spraw zagranicznych złożył urząd ministra spraw zagranicznych, a tekę tę objął socyalista deputowany Huysmans.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Droguista

[b]ardzo dobrze polecony, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod „Droguista 200". 11147 3 3

Księgarnia lingwist.
Stanisława Goldmana
(przy Instytucie jęz. Ansona)
w Krakowie, ul. Szewska 17, II p.
9955 poleca: 6 0

Samouczki „Argus"
umożliwiające w bardzo krótkim czasie praktyczne nauczenie się jęz. niemiec., franc., ang. lub włoskiego, bez pomocy nauczyciela. — Cena K 7·50 za egz. oprawny. Opracowanie dla ludu K 3·60.

Słowniki
niem.-polskie i polsko-niemieckie, franc.-polskie i polsko-francuskie itd., itd. po K 5·—, 8·80, 9·60 itd.

Rozmówki
polsko-niemieckie, polsko francuskie itd. po K 1·30, 2·40, 3·20, 4·80 itd.

Za przesyłkę polec. liczy się 50 h. Za zaliczką 30 hal. więcej.
Prospekty wysyła się bezpłatnie.

Dr praw

[u]dziela lekcyj do egzaminów prawniczych: sądowego i politycznego. Zgłoszenia pod **S. W.** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 11108 2 2

Garnitur złoty

[z] opalami (broszka i kolczyki) do sprzedania. Ul. Szlak 8, I p., drzwi na prawo, od godz. 12 do 3. 11170 2 3

Zakład fryzyerski

do wydzierżawienia zaraz. Wiadomość: plac Matejki l. 4, u Polaka. 11179 2 3

Kamienica

[d]uża, I piętrowa, z ogrodem, w Podgórzu, jest do sprzedania. Wiadomość: Podgórze, ul. Kołłątaja l. 7, u właścicielki. 11130 2 2

Do sprzedania

dwa biurka, szafa na książki, konsola i inne meble oraz **futro męskie.** Aleja Słowackiego l. 7, I p., między godziną 11—5 po południu. — Pośrednicy i handlarze wyłączeni. 11150 2 4

Panna

inteligentna, z praktyką w księgarni lub w wypożyczalni książek, **zostanie zaraz przyjętą.** Zgłoszenia i oferty przyjmuje tylko od godz. 2—3 po poł. **A. Gumplowicz, ul. Librowszczyzna l. 5, I p.**
11148

Pokój

elektr. i wiktem, dla 1—2 pań, izr., ach. uniwers., od 1 stycznia do wynajęcia. Zgłoszenia pod **R.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 10793 3 4

Kupię

[w]agę **aptekarską** z podstawką i ciężarkami i **serwantkę mahoniową.** Dr Miłkowski w Krakowie (ul. Floryańska 1). 10686 5 5

Kupuję garderobę

[m]ęską, używaną; płacę najwyższe ceny. Napisać korespondentkę do Schmausa, Kraków, ul. Szewska l. 22. 11060 2 10

Dom w Podgórzu

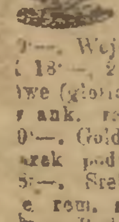
[2]-piętr., nowy, o 15 pok., poj. bardzo zbudowany, blisko stacyi Podgórze-Miasto i stacyi tramw.

okazyjnie

[j]est do sprzedania. Informacyj udziela Danzigerowa, ul. św. Sebastyana 33, I p., od godz. 1—4 po poł. 11115 2 3

8 halerzy

na kartę koresp.) kosztuje mój główny cennik, który wysyłam każdemu na żądanie bezpłatnie. **Pierwsza fabryka zegarów Jan Konrad c. i k. nadw. dostawca.** Brux Nr 1650 (Czechy). Niklowy lub stalowy zegarek kotwicowy K 1[.]—, 18·—, [.]·—. Wojskowe zegarki radiowe, [K] 18·—, 22·—, 26·—. Białometalowe (złota stal...), podwójnie kryty ank. remont. zegarek K 28·—, [3]0·—. Goldynowy ankr. remont. zegarek podwójnie kryty K 36·—, [.]·—. Srebrne masywne, kotwicowe remont. zegarki K 40·—, 50·—, [.]·—. Budziki, zegary ścienne w wielkim wyborze. 3-letnie pisemne poręczenie. Wysyłka za zaliczką. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 3467 52 40



Do P. T.

właścicieli domów w Galicyi!

Do wszelkich **spraw budowy,** dotyczących ich realności (domów, will, fabryk i t. d.), badania, oceny i zgłoszenia szkód rzeczowych, ich **odbudowy** lub **rekonstrukcyi, wykonania planów i budowy,** poleca się dobrze z galicyjskiemi władzami i warunkami obeznany, kilkakrotnie odznaczony, **wiedeński architekt** (rodowity Polak), także jako mąż zaufania do oceny domów wiedeńskich.

11207 **Architekt Ryszard Esriel**
Wien, VII, Westbahnstr. 31. Godziny przyjęć od 10—12. Tel. 34.005.



„SOLALI"
Wyrób bibułek cygaretowych Stow. z ogr. odp. w Żywcu (Galicya)
Najlepsze bibułki cygaretowe
Zaopatrzywszy się we właściwym czasie w potrzebny surowiec jesteśmy w możności dostarczyć towaru rzeczywiście wartościowego.
9811 23 30

Obiady

domowe, z 3 dań K 2·60. Ul. Gołębia 16, I p., w abonamencie znaczny opust. 10132 0 10

Ożeni się

inżynier lat 30, na stanowisku rządowem, z inteligentną panną lub wdową do lat 25, najchętniej z posiadającą własne gospodarstwo wiejskie. — Pośrednictwo krewnych pożądane. Ewentualne korespondencye wraz z fotografią pod **„L. Kar."** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy".
10900 2 2

Nawiążę znajomość

z inteligentnym mężczyzną z wyższej sfery, w poważnym wieku, z odpowiednim kapitałem, w celu kupna kamienicy na spółkę. Małżeństwo możliwe. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **„Wdowa".**
10916 3 3

Doktor praw

wysoki urzędnik sądowy, katolik, lat 32, przystojny brunet, średniego wzrostu, w dobrych stosunkach finansowych poszukuje z powodu braku znajomości na tej drodze panny do lat 25, przystojnej, tylko z najlepszej rodziny, z odpowiednim posagiem, w celu matrymonialnym. Absolutna dyskrecya zapewniona. Łaskawe wiadomości rodziców lub krewnych uprasza się przysłać pod **„Doktor F. K."** do Administracyi „N. Reformy". 11112 2 2

Ożenię

kuzyna mego, przystojnego, inteligentnego mężczyznę, lat 32, z wyższem wykształceniem handlowem, na stanowisku, z dochodem rocznym 10.000 K, z panną przystojną, inteligentną, wykształconą i gospodarną, lubiącą ciszę domową. Posag pożądany. Pośrednictwo rodziców lub krewnych mile widziane. Zgłoszenia pod **„Przyszłość"** przyjmuje Administracya „N. Reformy".
11009 2 10

DWIE

młode inteligentne panny (blondynka i szatynka), niezależne materyalnie, pragną nawiązać korespondencyę w celu wymiany myśli. — Małżeństwo nie wyłączone. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya »Nowej Reformy« pod **„Ewa".**
10943 2 2

Matrymonialne.

Dwóch kawalerów: przemysłowiec but., lat 41, oraz urzędnik (technik), lat 42, z dochodami około po 7.000 koron rocznie, ożenią się z pannami o miłej powierzchowności i łagodnego usposobienia, lat 28—35. Posag odpowiedni wymagany, który po wojnie dobrze się oprocentuje. — Zgłoszenia tylko z fotografią (inne bez odpowiedzi) uprasza się nadsyłać pod **„Przemysłowiec"** i **„Urzędnik"** do Administr. „Nowej Reformy" do 15 stycznia 1918 r. — Dyskrecya i zwrot fotografii zapewnione honorem. 10831 4 4

Kilka pięknych futer damskich

seal., prawdziwy perski baranek, astrachan boa z lisów białych, z gronostai i w. i. do sprzedania w 11093 3 3
Hali licytacyjnej, Bracka 6.

Zakupno kwasu winnego

załatwia na stałe oferty firma: **Artur Grün, Wiedeń, I,** Griechengasse 7/9. 11160

PIĘKNOŚĆ

osięga się przez pielęgnowanie. Do usunięcia wszelkich nieczystości skóry na twarzy i rękach używać zawsze

„Romy kremu na skórę"

Już po pierwszem użyciu sprawia, że skóra jest delikatną i podatną. Zapobiega w zimie pękaniu i czerwienieniu skóry. Dostać można w każdej droguery, perfumeryi i w handlach tego rodzaju.

Wyłączna sprzedaż 11299
E. Trau, Wiedeń, II., Schweidlgasse 13.

Pierwszy wiedeński koncesyonowany skład
używanych wozów wszelkich typów
także wszelkiego rodzaju uprząż na konie ma zawsze na składzie w bardzo wielkim wyborze. **Karol Fischer, Wiedeń,** II., Praterstrasse 72 hotel Nordbahn. Tel. 44.498. Pożąd. koresp. w języku niem. 131 146

FOTOGRAFIA OLEJNO KOLOROWANA.

Znakomicie wykonywane w Zakładzie naszym
portrety fotograficzne
kolorują się — na życzenie P. T. Klientów — olejnemi farbami, tak, że oddając wiernie rysy — przedstawiają wartość **znakomitych portretów olejnych z natury.**

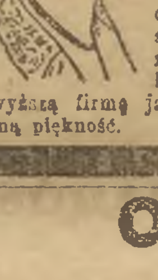
Zarząd zakładu artystycznej fotografii „Adela" w Krakowie.

Okazy widzieć można na wystawach Zakładu przy pl. Szczepańskim 2, ul. Grodzkiej 49, ul. św. Gertrudy 14. 10545 6 6

Ogrodnika lub pomocnika

przyjmie się na dobrych warunkach, oraz **dwóch chłopców** do praktyki ogrodniczej. Zgłoszenia listowne: Zakład ogrodniczy Ignacego Puca w Bochni. 11105 3 3

10860 3 0



Piękność swą

zawdzięczam jedynie i wyłącznie cudownej recepcie podług Dra Idelsona. Po jej zastosowaniu pozbyłam się wszelkich nieczystości skóry, a twarz moja nabrała rumianego, młodocianego wyglądu, jak dziecka. Byłam już bardzo nieszczęśliwa, gdyż mi nic nie pomagało; chociaż wydałam wiele pieniędzy, wszystko było nadarmo. Za poradą mej przyjaciółki napisałam do V. Jelinek, Wiedeń, 66, skrytka 37 i otrzymałam za przesłaniem porto zupełnie zadarmo tę cudowną receptę Nr 9. Polecam wszystkim dziewczętom i mężatkom powyższą firmę jak najlepiej, gdyż przez nią osiągnęłam zupełną piękność. A. Hirschler.

Ogłoszenie.

W zakładzie sierót wojennych żydowskich w Przemyślu jest do objęcia natychmiast posada **stałego nauczyciela** dla dzieci w zakładzie umieszczonych. Prócz płacy wedle umowy otrzymuje nauczyciel wikt zakładowy, mieszkanie, opał i oświetlenie. Odnośne zgłoszenia z zapodaniem kwalifikacyi należy wnieść na ręce adw. Dra Goldfarba w Przemyślu. 11176 2 3

Miód w butelkach

à la Malaga z własnej miodosytni, 20-letni, do nabycia u firmy 11072 5 5
M. AMSTER,
Krowodrza-Kraków, ul. Mazowiecka l. 72.

Nowoczesnych
urządzeń cegielnianych
maszyn cegielnianych i do wydobywania gliny, urządzeń przewozowych
wszelkiego rodzaju, dostarcza znana od lat dawnych firma
Ludwik Hinterschweiger, Ad. Bleichert i Ska
Tow. z o. por. w Lichtenegg pod Wels, Nr 10. Austrya Górna.
3343 20 52

KOLĘDY

poleca 10906 4 4
S. A. Krzyżanowski, Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut w Krakowie

	Koron
Dec. **Kolędy** na cztery głosy męskie. Partytura	3·20
Głosy	—·70
Gall. **Kolędy** na 4-głosowy chór męski, 12 kolęd	2·60
Richling. **Zbiór kolęd**	4·40
Świerzyński. **Nowa kolęda.** (Słowa Belzy)	1·60
Sierosławski. **Zbiór kolęd**	3·70
Ochmański. **Pastorałki** czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepian	3·70

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kalendarz Apostolstwa Modlitwy na rok 1918

o treści religijno-narodowej i bogato ilustrowany, wyszedł i jest do nabycia w **Wydawnictwie OO. Jezuitów w Krakowie,** ul. Kopernika 26, tudzież we **wszystkich księgarniach.**

Cena egz. brosz. 3 kor.; oprawn. 3·50 kor.

Dla odsprzedających odpowiedni rabat. 10610 3 4

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Ostatnia nowość:

ALBUM CHEŁMOŃSKIEGO
zawierające 30 najznakomitszych ilustracyj i tekst A. Piotrowskiego. Oprawne w płótno 60 K.

A. Waśkowski: Błędne drogi
Powieść na tle stosunków krakowskich. Cena 7 K.

Nakład księgarni J. Czerneckiego w Krakowie, Szewska 17.
dawniej Spółka wydawnicza polska. 11011 5 10

Krem fiołkowy na skórę „Silva"
Słoik szklany 80 h i 2·50 K, tubka 1 K i 1·20 K.
Niezbędny dla pielęgnowania twarzy i rąk.
10212 10 0
W aptekach, droguerach i perfumeryach.
Fabryka „Silva", Wiedeń, XVII.

Zagadnienia techniczne odbudowy kraju.

Przedsiębiorstwa miejskie — K. Górski, K 1·50.
Wodociągi — Dr K. Pomianowski, K 1·50.
Materyały budowlane — D. Krzyczkowski, K 2.
Studnie — M. Rybczyński, K 1·50.
Rzeźnie — W. Szaynok, K 1·50.
Drogi i ulice — A. Kühnel, K 2.
Motor elektryczny w drobnym przemyśle, W. Günther, K 4.
Regulacya rzek — M. Rybczyński, K 2.
Odbudowa wsi i miast — J. Dresler, K 6.
Melioracye rolne — A. Wierzbicki, K 3.
Kanalizacya miejska — Dr K. Pomianowski, K 4.
Wybór silnika — Dr W. Chrzanowski, K 6.
Drogi wodne w Polsce — Dr M. Matakiewicz, K 3.
Zakłady o sile wodnej — Dr J. Łopuszański, K 3.
Budowa miast i małych miasteczek — A. Kühnel. 9370 8 10

Wydawnictwo Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego we Lwowie
Na składzie w każdej księgarni.

Biuro kupna-sprzedaży J. Jaromina

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 23.

a) **sprzeda:** zabudowania z kilkumorgowym obszarem w pobliżu Krakowa, nadające się na fabrykę; kilka realności większych i mniejszych w Krakowie, kilkadziesiąt morgów gruntu w obrębie W. Krakowa, zakład tapicersko dekoracyjny z towarami w śródmieściu Krakowa wraz z koncesyą na sprzedaż mebli, kilka majątków ziemskich, hotel w Krynicy; b) **poszukuje:** do kupna względnie dzierżawy majątków ziemskich, lasowych i folwarków, realności miejskich i wiejskich, spólnika z kapitałem do 2 milionów koron w celu uruchomienia wielkiej cegielni w obrębie W. Krakowa. 10781 3 6

Tymotkę

koniczynę czerwoną, białą i szwedzką
oraz wszelkie inne nasiona
kupuje w każdej ilości
BANK ROLNICZY C. k. Gal. Towarzystwa gospodarskiego
we Lwowie, ul. Kopernika l. 5. 11047 2 0

Panna

lat 19, umiejąca szyć, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia z warunkami pod **K. W.** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 10963 3 3

Dla amatorów starożytności!

Złoty zegarek kieszonkowy, **grający,** dobrze idący, do sprzedania za **K 1000** w Księgarni katolickiej (ul. Floryańska 1). 1078[.] 5 5

Palto męskie

czarne, do sprzedania. Oglądać można od godz. 12—3, Kraków, ulica Czarnowiejska 38, I p. 11126 3 3

Wielki wybór nut

na fortepian i śpiew, sprzedaje, jak długo zapas starczy, po 40 h kawałek, 25 sztuk różnych nut, cena pierwotna około 50 K, za 6 K franco. **M. Taffeta** następ., księg. ant. **w Krakowie,** ul. Szpitalna l. 8. 11122 2 2

JAKÓB REICH

fabryka korków i skład kapsli metalowych **Kraków, ulica Grodzka l. 71.** 10915 8 10

Kompletny ubiór polski

dla mężczyzny szczupłego, wysokiego, do sprzedania w Księgarni katolickiej w Krakowie (ul. Floryańska 1). 10685 5 5

Kupuję i płacę

najwyższe ceny za brylanty, złoto, srebro, wyroby antyczne. — Józef Feil, ul. Grodzka 58. 9101 56 60

Korę świerkową

i garbnik, złożone do wagonu, kupuje fabryka skóry Karola Feigla w Strażowie, stacya Bośiny (Drosań, Bosehin) Czechy. 11066 2 3

!! NA MĄKĘ !!

Ręczne **młynki** do mielenia zboża **na mąkę,** na razówkę i śrótówkę, do mielenia kukurudzy, korzeni i kawy w dowolnej grubości, nowy **sensacyjny** wynalazek, opatentowany, naśladownictwo prawnie zastrzeżone, lekka działalność 10 do 15 kilo na godzinę. Tysiące podziękowań. — Poleca firma:

FRANCISZEK ALBIN
Kraków - Podgórze
róg ulicy Rękawka
we własnej realności.
Skład maszyn rolniczych z fabryki F. Wichterle w Prościejowie.
10913 3 5

Kuchmistrz

poleca się na wszelkie uczty świąteczne i polowania. Zgłoszenia pod **Kuchmistrz** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 1113[.] 3 [.]

Starożytności

kupuje i sprzedaje księgarnia katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie, ul. Floryańska l. 1. 10[.] 1[.] 20

Do sprzedania

żakiet perski, futro damskie, garderoba damska, pościel, maszyna do szycia, stół i stołki, [...] kredens, paka na [...] oraz różne rzeczy. Oglądać [...] od godziny 11—3, Dęb[...] [...]dalińskiego l. 17, I p., [...]
11071 3 3

Szukam posady

sekretarza, kasyera, kont[rolera], magazyniera lub majstra ceglarskiego. Mam 17-letnią praktykę w ceramice. Adres Kazimierz Tokarz, kierownik gazowej cegielni, Zamość, ziemia lubelska. 10959 7 8

Elektryczne

latarki oszczędnościowe, wspaniałe jakości, bezpieczniki, i t. p. przybory elektryczne poleca najtaniej, naprawia lampy elektryczne, przenośne **M. Niemetz,** optyk i mechanik, **Kraków, ul. Karmelicka 15.** Telefon 3175. 121[.] 18 1[.]

Potrzebny
adjunkt leśnictwa

z ukończoną szkołą lasową [...] zaraz. Zgłoszenia własnoręcznie pisane wraz z odpisami świadectw i cur. vitae przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **K. D. 124.** 11050 3 3

KREMY do rąk i twarzy

(Blumenschnee)
Perfumy, wody toaletowe i kolońskie, szczotki do włosów, grzebienie poleca skład farb i perfum
Wiktor Wanderer
ul. Szewska 21.
10855 9 10

Ostrzeżenie.

Niniejszem ostrzegam, by mojej żonie Klementynie M. Kosteckiej, ani moim nieletnim dzieciom w Korolówce ad Borszczów, nie udzielano żadnych pożyczek bądź to w gotówce lub materyałach, gdyż takowych nie uznam i płacić nie będę. 11049 2 2
Mieczysław Kostecki

Wezwanie.

RODACY!

chcecie mieć **polską** Polskę

!czytajcie!

proroczą broszurę moją z 1907 roku a nauczycie się z niej, jakiemi mają być prawa i władza w odrodzonej Ojczyźnie Polsce

i jak mamy żyć.

Wzywam brać szlachtę i inne stany, godne Polski wolnej, lecz szlachetnej. W pierwszym rzędzie prasę całej zjednoczonej Polski, oraz Regencyę 3-ch z Warszawy (twór mój, lecz przez kogoś strasznie spaczony i zmieniony). Techn. polski **Edmund Konstanty herbu Łada Czarnowski.**

P. S. Broszura uzupełniona do przeczytania w Krakowie, ul. Garbarska 7, sklep — biuro, parter. Dzień wcześniej podać godzinę 111[.]

Konces. główne biuro pośrednictwa w Krakowie
JAN ROPSKI, Szewska 5. Tel. 2248
sprzeda kilka kamienic z komfortem i bez, majątki leśne: 1) za 2,300.000 K, 2) za 1,000.000 K, 3) za 300.000 K. — **Biuro otwarte cały dzień. — Co dzień świeże zgłoszenia.**
Adres telegr.: **Ropski Kraków** 10922 3 10

Beczki próżne

z nafty, olejów i smarów, ewentualnie [...] dnem dnem, kupuje **Jan Godzicki, Kraków,** Dietlowska 30. 11137 2 3

Dostarczamy:

wstążek barwnych do wszelkich systemów maszyn do pisania; **papieru karbonowego** (węglowego) we wszelkich barwach; **kartotek** (systemu kartkowego) i registratur pionowych (sprzętów i tek), **przyrządów do powielania** 10226 i przynależytości (papieru woskowego i farb). 18 20

Towarzystwo maszyn do pisania Remington z o. p.
Wiedeń, I., Franz-Josefs-Kai 15 i 17.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10. Rządca drukarni L. K. Góraki.